„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
wychodzi w Czwartek każdego tygodnia.
WŁASCICIEL i REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
*Władysław Dyniewicz.*
PRENUMERATA w Ameryce wynosi rocznie dwa dolary [$ 2.00], do Europy dolarów trzy.
CENA INSERATOW [anonsów] dla Polaków:
Od wiersza drobnego druku na raz jeden c. 25.
Od cala .......... $ 1.00
Następnie połowę.
Rocznie od jednego cala .......... $ 10.00.
Dla Amerykanów cena podwojona.
POSZUKIWANIA i PODZIEKOWANIA, nie wynoszące więcej nad cal drobnego druku, na raz jeden centów 50; następnie połowę.
PIENIĄDZE, należące się Gaz. Pol., winny być przesyłane przez P. O. MONEY ORDER, Express, lub w liście registrowanym.
RĘKOPISMA nadsyłane do Redakcyi Gaz. Pol. niezwracają się.
WSZELKIE LISTY, KORESPONDENCYE I PIENIĄDZE muszą być adresowane do:
**W. DYNIEWICZ, Cor. Noble & Bradley str. Chicago, Ill.**

# GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

## PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

The Weekly Newspaper
„GAZETA POLSKA w CHICAGO"
Published at the Cor. of NOBLE & BRADLEY STRS.
CHICAGO, ILLINOIS.
*W. Dyniewicz* Proprietor and Editor.
SUBSCRIBTION $ 2.00 [two dollars] per year.
CIRCULATED in: Illinois, Wisconsin, Indiana, Ohio Michigan, Pennsylvania, New York, New Jersey, Massachusetts, Rhode Island, Maine, District Columbia, Connecticut, Maryland, W. Virginia, S. Carolina, Kentucky, Tennesse, Louisiana, Alabama, Missouri, Mississippi, Iowa, Minnesota, Kansas, Arkansas, Texas, California, Nebraska, Dakota, Arizona, Utah, Montana, Oregon, Washington, Wyoming, New Mexico, Indian Territorry, Canada, Nova Scotia, New Brunswick, EUROPE.
**Rates of Advertising:**
One line once .......... $ c. 50
One inch once .......... 2 00.
afterwards at half price.
One inch one year .......... 20, 00.
*All communications must be addressed to*
**W. DYNIEWICZ,**
*Publisher of the* **„Gazeta Polska"**
**Cor. of Noble & Bradley St., CHICAGO, ILL.**

**Nr. 6.** Chicago, Czwartek 22go Listopada, 1877. **Rok 5.**

## Przegląd tygodniowy.

Tym razem smutną jesteśmy zmuszeni zanotować w dzisiejszym „Przeglądzie" wiadomość o zdobyciu przez Moskali Karsu, najmocniejszéj tureckiéj fortecy w Azyi, która kapitulowała w przeszłą niedzielę. — Również niepochlebne nadeszły wiadomości o stanie Plewny, która, jak Moskale twierdzą, najdłużéj utrzymać się zdoła do 1 grudnia. Mimo to, w autentyczność owych wiadomości niekoniecznie wierzyć można, są one zwykle na korzyść moskiewską przesadzone. To też i tym razem telegramy nadmieniają, iż Turcy w kilku miejscach tęgie Moskalom sprawili cięgi, i dotkliwe zadali straty, które jednakowoż wskutek utraconych tureckich pozycyj tracą na ogólnem znaczeniu. Jednakże od pewnego czasu nie najlepiéj Turkom się powodzi, dla tego trudno przewidzieć, kto stanowczo zwycięży. — Turcya pokłada dużo nadziei w Egipt, który obecnie na dniu 19 bm. zawarł pokój z Abisynią, że ze wszystkiem swem wojskiem przyjdzie jéj w pomoc.

Serbia mimo ciągłych upomnień Porty, za namową Moskwy ma wysłać swe wojska do 1 grudnia pod Plewnę. — W Albanii na przeciw Czarnogórcom stoi tylko 18 batalionów tureckiego wojska, które za słabe jest do uśmierzenia Czarnogórców. — Do Erzerum przybyły dnia 14 bm. znaczne dla Turków posiłki; wojsko nie traci ducha i nadziei utrzymać się tamże. Moskale stojący pod Erzerum wielką żywią nienawiść do Prusaka, który Moskwę do wojny popchnął i w tak straszliwe wtrącił położenie, nie myśląc nieść żadnéj obecnie pomocy. W Cetynii pomiędzy wojskiem Czarnogórskim wielkiego narobiło w dniu 15 bm. popłochu kradzież 300,000 rubli, które ajenci moskiewscy z żebranych 800,000 rubli dla ubogich familii Czarnogórskich skradli.

Moskiewski minister wojny w dniu 16 bm. powołał resztę ludzi mogących broń udźwignąć.

W dniu 16 bm. ponieśli Moskale wielką klęskę pod Plewną i równocześnie w wąwozie pod Orhanie. Jenerał Skoboljew w bitwie pod Plewną został ciężko ranny.

Czarnogórcy zdobyli w dniu 17 bm. fortecę Antivari i maszerują daléj ku Dolciguon. ——

Telegram doniósł w tych dniach o zamachu na życie cesarza Wilhelma i Bismarka, gdy wracając z polowania usiłował obu jakiś człowiek zastrzelić. Zbrodniarza ujęto. Niemcy rozgłaszają, że nim ma być Polak. My jednakowoż tego nie wierzymy, lecz z obowiązku dziennikarskiego wiadomość tę notujemy.

Z Paryża dnia 16 bm. telegrafują, że ministeryum zajęli sami republikanie. MacMahon mógłby się temu oprzeć, lecz mając dobro kraju na oku spokojnie ustępuje, aby Niemcy i Włosi, którzy tylko na zgubę Francyi czychają, do wojny domowéj się nie wmięszali. Mimo to, spodziewają się jednak we Francyi w niedalekiéj może przyszłości wybuchu rewolucyi.

Ogólne woty we Francyi wykazują, że republikanie zyskali 4,300,000 głosów, a monarchiści 3,600,000. ——

## Z Arkansas.

**Rodacy!**

Przez to, że kilku nierozważnych dla krzyku swych żon kolonię naszą opuściło; przez to, że kilku biedaków szukających roboty, zawiodło się, bo tu nie znalazło złotem tryskających źródeł, i dla tego błotem obrzucają osady nasze; przez to te osady ani o źdźbło się nie pogorszyły. Ci, co mają tu osiadłych krewnych lub przyjaciół, wiedzą z listów, że im się podoba, że tak jest, jak być miało; ci zaś, co mają iskierkę zdrowego rozumu, muszą powiedzieć sobie, że musiałbym był uciec z domu warjatów, gdybym osiadł był na ziemi, jak ją przeciwnicy opisują. Skoro ja z żoną i dziećmi jestem tu na kolonii i cieszę się z mojéj własności, a moja ziemia nie należy do najlepszych, co wszyscy tu osiadli przyznają, to dla każdego rozsądnego wystarczającym dowodem, że tu jest dobrze. Kto tego nie widzi i głupiemi banialukami ludzi złéj woli da się bałamucić, ten pewno ustraszy się pracy, choćby najpiękniejszą znalazł osadę, temu lepiéj siedzieć jako wyrobnik w mieście, bo tu gotowego chleba na dębie nie znalezie. — Nie żądajcie listów od nowych osadników, bo tu każdy nowo przybyły starać się musi, aby jak najspieszniéj postawić jaką chatę, i coś wsiać, aby mieć życie za rok. Tam na północy macie już śnieg i mrozy, macie więc czas do pisania, lecz my mamy wiosenne powietrze i pracujemy ciągle w polu, nie ma jednéj chwili wolnéj do pisania. Każdy to uzna, gdy osiędzie na kolonii naszéj. Dla téj przyczyny i ja nie mogę dziś tak skoro odpowiadać, jak przedtem, a to przebaczyć mi musicie. Wszystkich, którzy mają zamiar przyjechać zaraz, proszę aby przyjechali, bo najlepiéj naocznie się przekonać i wybrać, co się podoba. Tych zaś, którzy w tym roku przyjechać nie mogą i wybór działek na mnie zlecili, proszę o cierpliwość. Takich jest wielu. Aby wybrać działkę, trzeba jechać, obejrzeć, a tego w godzinie zrobić nie można, na to potrzebny dzień cały. Kto kontrakt do ręki swojéj dostanie, już działki swojéj zmienić nie może, musi brać co dostał, a ja nie chcę, aby ktoś dostał, z czegoby nie był kontent. Tylko nie żądajcie niemożliwych rzeczy. Wszyscy na kupie siedzieć nie mogą, bo nas jest blisko 300 i potrzebujemy ogrom ziemi, a że ziemia nie jest wszędzie równa jak płótno, że są i góry i starzy osadnicy, więc jeden za drugim, jak perły na sznurku, być nie możemy. Dziś w boru zdaje się jeden od drugiego daleko, lecz jak bory padną, jeden drugiego widzieć będzie, bo mila angielska nie długa. Kolonii naszéj złość przeciwników nie zniszczy. Ona tylko sprawiła, że się cała sprawa przewlecze i to, że od kolei nie dostaniemy o 15 procent zniżonéj ceny jak liczyłem, że po kilka dolarów dopłacić musimy, bo do oznaczonego terminu nie zapisała się wyznaczona liczba. Tę stratę mamy do podziękowania przeciwnikom, którzy się na opiekunów naszych narzucają. Z wolna i obałamuceni przejrzą. W Grand Rapids n. p. psy wieszali na naszą kolonią. — Dziś kiedy Jabłoński już po krzyku dotąd przyjechał, a przekonawszy się, od razu kupił, dziś pewno już innego zdania, bo wiedzą, że Jabłoński farmer nie wziąłby nic złego. Tak kilku już nowych przybyło i osiadło. Na brednie, jakie o naszéj kolonii pisano, nie myślę odpowiadać, a każdemu łatwowiernemu powtarzam: „przyjedź i przekonaj się". ——

Co do kontraktu rzecz się u wszystkich kolei ma tak: Po wybraniu działki i złożeniu zaliczki wystawia każdy osadnik z osobna 10 rewersów płatnych rocznie przez 10 lat. Gdy te rewersa złoży, dostaje kontrakt. Co rok wykupuje taki jeden rewers, a jeźli może i chce to i rychléj. Dotąd zajęty byłem karczowaniem aby mieć coś na życie. Tego mi nikt za złe wziąść nie może. Nie mógłem więc objeżdżać i oglądać działek. Lecz od dziś zajmuję się tym przeglądem, a gdy działkę znajdę dobrą, zapisze do kontraktu. Tym, którzy w tym roku przyjechać nie mogą, prześlę te rewersa do podpisu, a gdy te podpisane odbiorę, nadeślę kontrakt. Przegląd działek trwać może i dwa miesiące, bo obejść pieszo wdłuż i poprzek kilkadziesiąt tysięcy akrów, to praca nie lada. Proszę więc każdego, aby był cierpliwy. Jego zaliczka nie zaginie, bo jest w księgach kolei zapisana. Tych nawet, co ztąd wyjechali, a zwłaszcza Ptaszyńskiego, Blaszkiewicza, Wrzeszcza i innych, którzy swych działek widzieć nie chcieli, a działki ich dobre, proszę, aby mi donieśli o swoim pobycie, abym im rewersa do podpisu przesłał.

W żadnem państwie Stanów Zjednoczonych nie można nabyć dobréj ziemi z pięknym borem, między starymi osadnikami, tak tanio jak tu. Kto ma więcéj pieniędzy i może płacić gotówką, niech wykupuje starych osadników, którzy obawiają się naszéj przemocy i ztąd dziś skorzy do odprzedania. Uczony młynarz, mający jaki mająteczek gotówką, miałby tu dobre widoki, bo farmerzy na 12 mil i daléj nie mają młyna. Bliższych wiadomości chętnie udzielę.

Przyjeżdżających upominam, aby przy s o b i e mieli pościel we workach, bo tu noce są zimne. —— *T. Ch.*

**Conway** d. 11 Listopada.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niech Pan będzie tak dobry i umieści te parę słów odemnie, aby zaspokoić moich znajomych o tutajszych gruntach. Oni się wszyscy tak pobałamucili przez tę Gazetę Katolicką, że aż pochorowali od zmartwienia niektórzy, co ta Gaz. Kat. takie niestworzone rzeczy o Arkansasie wypisywała, i prosili mnie na miłość Boga, aby im prawdę opisać, jak tylko na miejsce przyjadę, a nie mam czasu do odpisywania wszystkim, bo jak Pan dobrze wie, tu każdy na początku ma dosyć do roboty z sobą. Ja w tych dniach przyjechałem z Bettsville Ohio, i piszę dla tych co mnie w Bettsville i Fremont o to prosili. Tutaj osiadłem się przy Conway, obejrzałem gruntu dosyć i położenie i mogę powiedzieć, że co w Gaz. Kat. piszą o Arkansasie, jest kłamstwem. Tu ziemi dobréj jest dużo, i Bogu dziękować do jadła téż dosyć, bo się wszystko dobrze rodzi, jeżeli człowiek jako tako się do roboty bierze. Że tu ztąd kilku odjechało, to tylko tacy, co nigdy niemyśleli o tem, że muszą sobie najprzód farmę wyrobić, co nigdy nie wiedzieli co to rola dzika, i myśleli że zaraz farmę czystą zastaną w porządku, albo téż ich żonom się niechciało tu zostać. To jest prawda, że tu są téż i górki kamieniste, ale tego nikt niepotrzebuje brać, bo jest ziemi dobréj kupa. Tu przyjechali prawie porówno ze mną z Michigan p. Jabłoński od Grand Rapids co tam był na farmie przez 12 lat, pp. Brejza i Bulla z Parisville Mich. co téż tam ładne farmy mają, bardzo im się tu spodobało i pobrali grunta. Kto może niech się sam przekona, niech tu przyjedzie bez żony i dzieci i wybierze. Albo niech się kilku złoży jednemu na podróż, któremu mogą wierzyć, i niech ten tu przyjedzie się przekonać i obrać. Bez pieniędzy to tu naturalnie nie można jak i nigdzie na farmę iść, bo na początku trzeba wszystko kupić. P. Burzyński w Millersville i Wieczorkowski w Bettsville mogą być spokojni, bo im wybrałem dobrego gruntu jak w Bettsville lepszego nie znajdą. Moi znajomi dobrze wiedzą, jaki ja byłem zmartwiony, i żem wyjeżdżał z Bettvsille jak na stracenie, bo mi zawsze przed oczyma stało, co Gaz. Kat. pisała, a dziś jestem wesoły i dziękuję tym co mnie z Fremont pocieszali, że tak źle nie może być, bom dziś zadowolniony. Niech Pan Bóg wszystkich strzeże i broni od takiéj gazety jak Gazeta Katolicka; ja za nią dziękuję i proszę Jana Barzyńskiego, żeby mi jéj więcéj nieprzysyłał, ale to na dobre, bo my z p. Janem Burzyńskim z Millersville już dawno pisali, żeby nam swéj gazety nieprzysyłał, a on nam zawsze dosełał. Ja raz na zawsze proszę, aby mi jéj nie przysyłać, bo za kłamstwa nie chcę płacić i też nie będę.

Kto chce do mnie pisać niech pisze pod adresem:

WALENTY WINNICKI,
Conway, Faulkner Co. Ark.

Wasz rodak *Walenty Winnicki.*

# EUROPA.

### ROSJA.

Z Warszawy do G a z. N a r. pod dniem 18 października piszą: —

Kupiec lub przemysłowiec żyjący kredytem wystawia weksle; kredytu tego jednak nadużywać nie powinien, gdyż w razie nieprzewidzianego przesilenia pada ofiarą bankructwa. Podstępny bankrut wyczerpuje kredyt do ostatecznych granic, drze łyka póki się daje, aż nakoniec sam się ogłacza niewypłacalnym, pieniądze ukrywa, a wierzyciele dzielą się jakimś dziesiątym procentem, a najczęściéj niczem. Rząd moskiewski widocznie dąży do podstępnego bankructwa. Zadłużony po uszy nie mając już kredytu za granicą, wypuszcza co miesiąc w obieg około 100 miljonów papierków, które téż codziennie tracą na wartości. Pieniądze papierowe, to weksle płatne za okazaniem; bo przecież na każdym wyraźnie wydrukowano, że wszystkie kasty w każdym czasie płacą złotem lub srebrem przedstawiającemu papierowy pieniądz; a od iluż to lat żadna kasa uczynić tego nie jest wstanie! Otóż rząd moskiewski wyczerpał już kredyt do ostatecznych granic; goły jak święty turecki, potrzebuje na samo utrzymanie armii 50 milionów miesięcznie, oprócz mobilizacyi wojska i przeróżne zakupy amunicyi, broni, wagonów, budowy kolei itd. Rząd moskiewski wie dobrze, że weksli swoich nie zapłaci i przygotowany jest na ogłoszenie bankructwa, bankructwa podstępnego — nie ukrywa wprawdzie kapitałów, bo ich niema; ale lekkomyślnie je trwoni, tak jak trwoni krew naszą i życie swoich poddanych.

Tak, niestety! Chociaż niepodpisaliśmy unii z Moskwą, związani z nią jednak jesteśmy i odpowiedzialni solidarnie za wszelkie jéj warjackie wybryki. W szeregach moskiewskich walczy nie 20 tysięcy, jak ktoś powiedział, lecz 120 tysięcy Polaków, jeżeli weźmiemy w rachunek Królestwo i wszystkie zabrane prowincye po Dniepr i Dźwinę. Przelewamy więc za Moskwę krew naszych braci, dajemy na wojnę pieniądze, bo płacimy podatki — a na dobitkę złego, przy mającem nastąpić prędzéj lub późniéj bankructwie, jesteśmy do szczętu zrujnowani, nie gorzéj od Bułgarów! Nikt nie jest w stanie obliczyć strasznych następstw zbliżającéj się katastrofy. Podstępnych bankrutów kują w kajdany i zamykają w więzieniu — lecz jak tu postąpić z podstępnym bankrutem rządem? Oto pytanie, trudne do rozwiązania.

Tymczasem zbankrutowany rząd trwoni pieniądze na różne wydatki, bez których obyć by się można. Dyrekcja kolei Terespolskiéj otrzymała polecenie kupna 500 wagonów i 300 platform, jak również pobudowania stacyi nowych, nie wiem w jakim celu — a na kupno wagonów i inne koszta przysłano nowe 100-rublówki prosto z pod stępla, bo przecież fabrykacya papierków nie wiele kosztuje!

Z placu boju otrzymujemy za pośrednictwem rannych smutne dla Moskali wiadomości. Wojsko żywi się spleśniałemi sucharami, suchemi lub téż gotowanemi w wodzie. Ranni transportowani na wozach, po okropnych drogach zanim do Bukaresztu przybędą, piekielne cierpią męczarnie — połowa ich umiera w drodze. Sołdaci wystawieni na głód, deszcze i zimno ledwie się wloką i niechętnie się biją, bo nabyli przekonania, że nieudolni wodzowie na rzeź ich bez żadnego rezultatu prowadzą. Największą plagą dla armii są żydzi, którzy w liczbie kilku tysięcy plądrują Rumunię i Bułgarję, w różnych celach szachrajskich, a głównie w celu wykupywania złota i srebra, które znowu z ogromnym zyskiem do banku pańswa sprzedają.

Cała Moskwa ubóstwia jenerała Skoboljewa, on jest bohaterem tegorocznéj kampanii. Tymczasem jenerał ten tyle wart co i inni, z tą tylko różnicą, że pije wódkę w ogromnéj ilości, nieżałując jéj i swoim sołdatom, którzy do szturmu idą pijani, nie wiedząc nawet o tem, że ich na widoczną rzeź prowadzą. W każdéj innéj armii Skoboljew za pijaństwo i za stratę tylu ludzi bez żadnéj korzyści, oddanyby został pod sąd — u Moskali przeciwnie czyn tak godny kary zamiast być potępionym, podnosi go do apoteozyi rycerskości — tymczasem jest to rozpustnik, pijak, szuler i nic więcéj. Sołdaci go lubią, bo ich wódką poi. Oto cała jego zaleta.

Wskutek zatargu sztabu głównego ze Skobieljewem, jenerała Niepokojczyckiego ma zastąpić, jedni mówią, że Todleben, drudzy że Kaufmann, ten sam, który bierze szturmem miasta niebroniące się, a mieszkańców i dobytek ich oddaje na pastwę żołdactwa. Powiadają że jen. Kaufman jest bardzo nieudolny. Mówią téż i o naszym starym Kotzebuem; jen. Lewicki podał się do dymisyi wskutek tego, iż Skobieljew nazwał go zdrajcą, Polakiem, za nieprzysłanie mu posiłków. A któżby takiemu zabijace dawał posiłki, kiedy ich nie było! Krążą wieści, że Lewicki się zastrzelił.

Jest obawa o Sulejmana, żeby nie stracił armii, bo już dał dowody w Szypce, a poprzednio w Czarnogórze, z jakim uporem tracić umie swoich ludzi. W każdym razie wielce to zdolny jenerał. Z wielkim smutkiem przyjęto tu wiadomość o nieudaniu się wyprawy siedmiogrodzkiéj. Krążą téż pogłoski o zaprowadzeniu stanu wojennego w Petersburgu i w Moskwie, a nawet w Warszawie, jak mówią, ma wyjść polecenie noszenia latarek w nocy.

Raptowne i niezwyczajne podskoczenie kursów berlińskich w dniach ostatnich nastąpiło z tego, jak żydzi utrzymują, powodu, iż dane rządowi moskiewskiemu przez Mendelshona 15 milionów funtów na 6 miesięcy, płatne są w tych dniach, i jakoby Mendelshon niechciał się zgodzić na prolongatę i przeciwnie żądał zwrotu kapitału — w celu zrobienia układu minister Reutern miał udać się do Berlina.

Od tygodnia już powtarzają jednę i tę samą pogłoskę o pożyczce, jaka ma się zawrzeć z Rotszyldami na 1 miliard rubli.

W zamian Rotszyld miał wziąść dochody z cła i akcyzy. Umowa niedoszła jeszcze do skutku, z tego powodu, iż Rotszyld chce mieć urzędników poborców ze swojego ramienia; rząd zaś na to nie chce się zgodzić.

W obiegu mamy ogromne masy 100 i 25 rublowych papierów, drobnych papierków bardzo mało, a zdawkowéj monety zupełny brak czuć się daje. Tę ostatnią chowają chłopi i żydzi w przewidywaniu, że papierkowy rubel w razie bankructwa rządu, nie będzie miał żadnéj wartości. Jakże się biedacy oszukują! W tej fatalnej katastrofie i zdawkowa moneta prócz srebnej ulegnie redukcji. Przerażeni kapitaliści, posiadacze papierów i akcyji, lub też sum hypotecznych tracą głowy i zadają sobie pytanie, czy te wszystkie wartości ulegną obniżce; przeklinając przytem rząd moskiewski, finanse jego, administrację, a głównie wojnę, dowodząc, że kto nie ma armii i pieniędzy, niepowinien wojny prowadzić. Bodaj to nic nie mieć! człowiek bez trosk żyje.

Los wojny bywa zmienny. Turcy mogą być jeszcze pobici — w każdym jednak razie Moskwa jest zrujnowaną i trzeba kilku dziesiątków lat pracy zamiast dotychczasowego lenistwa, reformy administracyjnej, którą tylko Polacy mogliby wprowadzić, rozumu, a głównie poczucia sprawiedliwości, sumienia i oświaty, na co znowu wieki się składają.

Mówiąc o nędznym stanie rannych, którzy często po kilka dni bez opatrzenia na polu bitwy przebywają, nic nie wspomniałem o siostrach miłosierdzia moskiewskich, a jednak postępywanie tych kobiet zasługuje na wzmiankę. Większa część tak zwanych siństr miłosierdzia wychodzi z hołoty najrozpustniejszej — więcej też one szkody przynoszą, aniżeli pożytku. Jedyne opatrzenie, na jakie się zdobyć mogą, jest zalewanie rany wódką; chirugów i lekarzy niewielka jest liczba, a więc i dozoru nie ma. Piją też kochane siostry od rana do nocy, poją wódką chorych i rannych, a co gorsza rozkrzewiają syfilis pomiędzy swoimi pacjentami, łajdacząc się z nimi.

Na zakończenie przytaczam dowcipną odpowiedź Ignatiewa, kiedy mu któryś z dygnitarzy moskiewskich robił wyrzuty, iż przepędziwszy 20 lat w Stambule, tak źle poinformował swój rząd o stanie Turcji — Ignatiew odpowiedział: „Ja też 20 lat w Moskwie nie byłem, djabli was wiedzieli, że macie tak kiepską armję i nie macie pieniędzy!"

## ZIEMIE POLSKIE.
### Pod Moskalem.

*W* korespondencji z Litwy czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

„Co się tyczy stosunku chłopów z dworami, to o ile sam wiem i o ile dało mi się słyszyć od rozmaitych osób, te są weale nie złe i coraz się stają lepszemi pomimo naturalnego stanu rozdrażnienia, w jakim obie strony zostają ciągle z powodu nieukończonych agraryjnych kwestyj. W wielu razach chłopi szukają rady i opieki we dworze w swych sprawach gromadzkich lub interesach familijnych i zawsze idą za tą radą. Dziwić się temu potrzeba wziąwszy na uwagę, że wszelkie poczucie sprawiedliwości, wszelkie poszanowanie prawa własności były systematycznie w ostatnich latach niszczone; że członkowie takzwanych komisyj sprawdzających i pośrednicy namawiali otwarcie do kłamstwa, grabieży i do gorszych ekscesów względem dworów. Trzeba wiedzieć jeszcze, że znaczna część ludności chłopskiej szyzmatyckiej nie ma najmniejszego pojęcia o religii chrześciańskiej i, jakkolwiek wypełnia obrzędy, czyni to bez żadnego o ich znaczeniu wyobrażenia. Szczególnie to całe pokolenie Unij, odznacza się zupełnym brakiem wiadomości o zasadach wiary chrześciańskiej; chrześcianizm stał się z niego swego rodzaju pogańskiem wyznaniem; w którem osoby czczone przez chrześcian grają role bóstw pogańskich. Względem rządu chłopstwo zupełnie jest bierne, nie ma ku niemu ani miłości ani nienawiści; daje to składek o ile można najmniej, podpisuje adresa do tronu, zakupuje nabożeństwa dla tego że tak każą, ale żadnego głębszego uczucia w tem wdzięczności czy też przywiązania dopatrzeć się niepodobna.

Dla uzupełnienia tego obrazu; należy dodać słówko o oświacie ludowej. Dla krzewienia jej służyć mają szkółki gminne prawie przy każdym zarządzie gminnym znajdujące się i kilka szkół z wyższym kursem, w celu przygotowania nauczycieli. Zakłady te zostają pod osobnym zarządem. Utrzymują się w części z gminy, a w części przez rządowy zasiłek. Nauczycielami prawie wyłącznie bywają seminarzyści z najniższych klas saminarji, niedoszli popi. Dla nawerbowania uczniów zwykle raz na rok starszyzna z pisarzem i nauczycielem objeżdzają wsie, przyczem wiele rodziców wykupuje się datkiem od dobrodziejstwa nauki. Datki muszą być spore, kiedy kilkakrotnie sąsiedni chłopi przychodzili do mnie, prosząc o radę i mówili, że chcą za uwolnienie po 10 rubli od chłopca. Rezultat z nauki w ogóle prawie żaden, dzieci źle czytają, piszą nędznie, wyglądają głupowato i brudnie, za to noszą włosy ostrzeżone pod grzebień, śpiewają rożne moskiewskie piosnki i mówią baryń, zdrastwujte i proszczajtie. O moralności, jaką panowie nauczyciele zaszczepiają, lepiej nie mówić, sami niewątpliwie należą do najniemoralniejszej i najnieregularniejszej klasy ludzi.

Jeden mój znajomy z Pińskiego mówi mi, że w pierwszych dniach września był u nich miński gubernator dla obejrzenia horodyskiego kalsztoru i kościoła. Mają w nim założyć lazaret dla rannych. Klasztor stoi pustką od 1866 roku i znacznie nadrujnowany, w kościele zapada się podłoga — a piękne alfreski bardzo już zniszczone.

Gubernatorowi w Pińsku dyszlem wybito dwa zęby, z tego powodu bawił tydzień cały, i nie mając nic lepszego do roboty, ucierał się z proboszczem zmuszając go do odprawiania nabożeństwa w moskiewskim języku. W końcu urzędownie zabronił mu miewać kazania i kazał Ewangelię czytać po moskiewsku. Proboszcz kazań nie miewa, ale co do resztv stanowczo odmówił; spodziewają się, że go usuną i szukać będą innego, z mniej zdrażliwem sumieniem.

— Korespondent z Warszawy do Dziennika Poznańskiego pisze w swej korespondencyi o poczciwej przepowiedni, jaka od pewnego czasu krąży między ludem warszawskim z ust do ust a której treścią jest, że nieboszczyk Wernyhora przepowiedział, „że wtedy, gdy Wielkanoc wypadnie na św. Wojciecha, Polska się oswobodzi," a że ma to mieć miejsce w roku przyszłym, przeto wiele też mieszkanek Warszawy przysięga, że z wiosną przyszłego roku skończą się nasze męki polityczne. Że tego z duszy pragniemy, nikt nie wątpi tymczasem jednak po cichutku z ucha do ucha podawaną tę przepowiednią w Warszawie notują dla rozgłoszenia jej między braćmi za kordanem.

Korespondent do Dziennika Polskiego pisze:

*Warszawa* 18. paździenika.

Alarmujące wieści, jakie nadeszły tu do nas z głębi caratu, żywo zajmują umysły: Już donosiłem wam parę dni temu o mającej się ukazać odezwie rewolucyjnej; pokazuje się, że byłem dobrze poinformowany, bo odezwa ta w istocie wyszła, ale w Warszawie nie ma jej weale — jaka więc jej jest treść, nie wiem. Rząd moskiewski widocznie obawia się prądów rewolucyjnych bo faktem jest, że wojska w Kongresówce, na Litwie i w przyległych moskiewskich guberniach które miały rozkaz wymarszu nad Dunaj, w tych dniach otrzymały raptem nowy rozkaz pozostania na miejscu.

Z Płockiego i innych miejscowości przybyli opowiadają, że włościanie czynny stawiają opór przeciw braniu ich do wojska — władze miejscowe nie wystąpiły z całą energją — przeciwnie okazały się miękkiemi, i chcą załagodzić tę sprawę, bo represją obawiają się wzniecenia gwałtowniejszych ruchów pomiędzy chłopami, Rząd, wiem to z najpewniejszego źródła, nosił się z projektem wydania odezwy do „ludu polskiego", w której go miał wezwać o pomoc w razie gdyby z powodu ogołocenia kraju przez wojsko wybuchnęły, jak się zwykli Moskale oficjalnie wyrażać, n i e p o r z ą d k i Projekt jednak ten zaniechany został, miejscowi bowiem gubernatorowie oświadczyli, że w danym razie takie moralne uruchomienie chłopów niezawodnie w rezultacie obróciłoby się przeciwko rządowi moskiewskiemu, gdyż chłop polski obecnie nie jest już takim, jak był dawniej — rząd nie może na niego liczyć. Jeden z dygnitarzy petersburgskich, podobno Milutyn, miał przypomnieć na radzie państwa słowa *Napoleona I.*, który, gdy mu radzono zrobić powstanie na Ukrainie, i „wsadzić sto tysięcy kozaków na koń" — odpowiedział: „wsadzić ich łatwo, ale kto ich potem zesadzi?"

Jest także rzeczą pewną, że stronnictwo słowianofilskie w caracie straciło zupełnie kredyt i wpływ tak dalece, że osobistości z taką butą w tym charakterze występujące pokryły się w mysią jamę. Dzienniki też coraz energicznej występują przeciw niezdarnym kierownikom.

Trepow, oberpolicmajster Petersburga, był powołany do cara osobiście dla zdania sprawy ze wszystkiego, co się dzieje, ale gdy odtelegrafował, że nie ręczy za to, aby nawet tygodniowa jego nieobecność nie wywołała rzeczywistych rozruchów w stolicy, kazano mu zostać i wysłać z najbardziej detailicznym raportem do głównej kwatery jednego z najzaufańszych policjantów III. oddziału własnej carskiej kancelarji, która, jak wiadomo, jest główną instytucją szpiegostwa.

Rząd moskiewski chwycił się nowego sposobu kontroli nad szlachtą w Kongresówce. Niby to celem podniesienia gospodarstwa rolnego, ma zamiar ustanowić „rządowych agronomów“ przy wszystkich gubernatorach, „agronomów“ którzyby śledzili za potrzebami lokalnego rolnictwa — tymczasem nie chodzi tu o rolnictwo, a o to, żeby szpiegować szlachtę, a nawet jak zapewniają z dobrego źródła, aby ci „agronomi“ gdy zajdzie potrzeba dla rządu, prowokowali ruch między szlachtą. Obok nikczemności, jest to także dowód, że rząd moskiewski nie zna instynktów naszego społeczeństwa, bo dziś prowokacja u nas nikogo nie złapie, a do Moskali, choćby nam obiecywali Polskę od Czarnego do Bałtyckiego morza, nie ma ani jednej odrobiny zaufania. Opowiadają, że jeżeli się nie mylę, w Lublinie miejscowy gubernator prawił ex re zjazdów rolniczych, długą mowę do zebranej szlachty, w której między innemi wspomniał, że „najjaśniejszy pan myśli o Polakach i jak tylko wojnę ukończony, to im dużo dobrego zrobi..„ Wówczas jeden ze szlachty, uchodzący sobie za dobrodusznego człeka, odezwał się do gubernatora: „A nie mógłby jaśnie wielmożny gubernator tymczasem choć jakiej małej „konstytucyjki“ dla nas wyjednać?“ Gubernator miał się rozśmiać z tego i dowcipnego szlachcica poprosił do siebie na objad.

W skutek niskiego kursu moskiewskiej waluty, zagraniczni kupcy robią u nas ogromne zakupy zboża i transportują je natychmiast kolejami za granicę; zakupna te co raz bardziej, a nawet gwałtownie, przybierają olbrzymie rozmiary. Obiegają pogłoski między kupiectwem, że wkrótce rząd moskiewski; z powodu potrzeb wojennych, zakaże wywozu zboża za granicę. Byłaby to dla nas wielka klęska ekonomiczna bo urodzaje w tym roku były dobre, gdyby więc wywóz zboża za granicę był wzbroniony, ceny by spadły i trudno byłoby nawet sprzedać zboża.

— Warszawa, d. 24. października. Roboty przedsięwzięte około regulacji koryta Wisły przez ministerjum dróg i komunikacyj, a mające na celu przestudjowanie brzegów i zbadanie właściwości dna Wisły, zostały już w granicach Polski ukończone, na przestrzeni od kordonu austryackiego do pruskiego. Inżynierowie zajmujący się tem dziełem powrócili już do Petersburga, celem przedstawienia rezultatu badań swoich w ministerjum, poczem wypracowany zostanie projekt, na zasadzie którego, koryto Wisły zyskać ma równość i głębokość.

W Łodzi ostatniemi czasy panował nadzwyczaj silny ruch w fabrykach wyrobów bawełnianych. Skutkiem tego niektóre fabryki powiększają swe zabudowania i warstaty.

Monety srebrnej sztuk kilkadziesiąt wykopano w tych dniach w Łodzi. Pochodzi ona po większej części z XVI wieku. Odesłano ją, celem zbadania, do komisji archeologicznej.

## Pod Austryjakiem.
## GALICJA.

„Dziennik Polski“ otrzymał z różnych stron utyskiwania, że handel w Galicyi popadł w zupełny zastój, z powodu, że kolej Karóla Ludwika i kolej Czerniowiecka stały się po prostu moskiewskiemi kolejami wojennemi. Zbiory skończone, los handlu naszemi płodami rólniczemi — jedynéj u nas podstawy i w ogóle bytu — zależy od ubieżenia amerykańskich płodów na targowicach Europy środkowéj i zachodniéj — a koleje nasze już nawet nie mogą, choćby chciały, podołać wywozowi naszych płodów surowych! Przeszło 800 towarowych wagonów kolei tych, między niemi przeszło 450 wagonów kolei Karóla Ludwika, mieli Moskale zatrzymać w Rumunii — a tu producent i handlarz pozawierali umowy na termin, terminu jednak dotrzymać nie mogą, choć płody na czas dostawili na kolej. A nadto muszą jeszcze patrzeć, jak krwawa ich praca gnije na dworcach kolejowych. Jak donosi Dzien. Polski, nawet zboże zagraniczne ulega téj klęsce. Na dworcu w Ickanach około 150,000 worów przenicy ma leżeć pod gołem niebem a kukurudza pokółczyła się i wory z nią pękają! Jak nam donosi pewien kupiec, na dworcu w Zabłotcach marnie leży znaczna ilość chmielu, na termin zakontraktowanego.

Czy się ocknie rząd, czy się ocknie nasza delegacya? Czy będą nasi ziemanie i handlarze zmuszeni prosić centralistów o pomoc przez interpelacyę?

Wszakżeż pomimo skonfiskowanych przez Moskwę w Rumunii nasze koleje mają dość wagonów towarowych na dostarczenie Moskalom wszelkich potrzeb, najściślej wojennych, a największa kolej nasza dostarcza teraz właśnie szyn Moskalom, i to swoich własnych szyn stalowych!

— Wodniki, 23. października Dnia 23. z zwykłej u włościan nieostrożności wybuchł w samo południe ogień w Wodnikach i objął 3 gospodarskie zabudowania. Mieszkańcy zamiast ratunku, wynieśli z cerkwi obraz św. Mikołaja dla zażegnania pożaru. Skutek mógł być fatalny, gdyby nie był nadjechał w tej chwili ze Starego sioła naczelnik stacji kolejowej z sikawką i kominiarzem, którzy mądrem kierownictwem tyle sprawili, że pożarowi dalej rozszerzać się nie pozwolili.

— W Krowicy, powiecie Cieszanowskim, dnia 20. bm. wszczął się z nieostrożności ogień. Spłonęło przeszło 100 domów, pomiędzy temi karczma, jedno dziecko, dużo owiec i inny dobytek. Ludzi mnóstwo pozostało bez dachu i sposobu do życia, bo pożar zniszczył całą wieś, i tylko kilka lichych chałup pozostało, a i to dzięki ludziom dworskim, dwom żandarmom z Wielkich Ocz, straży ogniowej Lubaczowskiej, która na miejsce przybyła, przeszło o milę z sikawką, ratując z poświęceniem, energją i um iejętnie. Żandarmi z Lubaczowa, do których miejscowość ta należy, dopiero na drugi dzień z południa przyszli na ratunek, lud sam nie bawił się w ratunek, zwłaszcza dla tego, że nie ma u nas żadnych przyborów do gaszenia. Szczęściem, że cerkiew stojąca w miejscu, gdzie ogień tak gwałtownie się szerzył ocalała, a mieszkańcy w koszulach uszli. Oprócz innych szkód, naliczyć można przeszło 2000 kóp krestencji, które spłonęły. Szkoda wynosi około 30.000 zł.

## Pod Prusakiem
## Z POZNAŃSKIEGO

Tutejszy komisarz policyjny p. Buettner, komisarz z Gębic p. Appelius i wachmistrz żandarmów Koenig z Mogilna przybyli dnia 29 paźd. po południu do ks. prob. Siega w Orchowie i aresztowali bawiącego tam ks. Walentego Cieślińskiego, ściganego listami gończemi którego p. Buettner kazał następnie odwieźć do Poznania i oddać prezesowi policyi p. Staudy. Wpierw wszakże badał go, czy nie rzucił klątwy w Gniewkowie na ks. Kolanego. O klątwę rzuconą w mogilnie na ks. Suszczyńskiego badał p. Buettner poprzednio miejscowych ksks. wikaryuszy Haunszylda i Zygmanowskiego, którzy jednak w tej mierze nic nie zeznali.

— W poniedziałek i wtórek dnia 22 i 23 października odbywał się popis na wyższe nauczycielki w Poznaniu pod przewodnictwem p. radzcy Luke. Dowiadujemy się, że zgłosiło się do tegoż 7 uczennic, z których 5 a mianowicie pp. Helena Gientrowicz, Marya Gruszczyńska, Wanda Kurnatowska, Marya Poplińska i Zofia Żelawska były uczennicami zakładu pp. Danysz. Wszystkie 7 kandydatek złożyły egzamin na nauczycielki i to 5 z patentem do wyższych a 2 do elementarnych szkół.

— Dnia 24 paź. z rana spaliła się w Czaczu pod Śmiglem stajnia dominialnia a wraz z nią śpiący w niej parobek, który nie zdołał już z płonącego budynku się uratować i 16 koni. Przyczyna ognia nie wiadoma.

— W piątek zajętych było u rzeźnika Hoffmanna w Nakle czterech czeladników robieniem kiszek. Pomiędzy dwoma z nich, którzy zresztą byli przyjaciołmi a zajęci byli krajaniem słoniny, wszczęła się sprzeczka, która do tego stopnia się zajątrzyła, że jeden porwał nóż rzeźniczy i nim drugiego, człowieka młodego, 21 lat liczącego, przebił. Zabójcę zaraz aresztowano; twierdził zaś, że zabity padł na nóż i że nie miał zamiaru go zabijać.

— W samem mieście Mosinie jako też jego okolicy dopuszczono się w ostatnich czasach prawie co noc kradzieży gęsi i świń i i to przez włamanie się. Zeszłej niedzieli w nocy udało się nareszcie pochwycić herszta szajki złodziejskiej, gdy właśnie był na odwiedzinach u swojej rodziny i raczył się pieczenią gęsią i innemi. Jest to człowiek kilkakrotnie karany już więzieniem, który się wałęsał po okolicznych borach.

— Od wielu tygodni panuje w Mosinie szkarlatyna i wodna puchlina pomiędzy dziećmi, kilka z nich umarło już na te choroby.

— Regencya bydgoska wydała w r. z. rozporządzenie, aby szkoły wyznaniowe w Skokach zamieniono w bezwyznaniowe. Przeciw rozporządzeniu temu zaniosł miejscowy dozor szkólny protest do regencyi i ministerstwa. Gdy mimo to połączono tamtejsze szkoły w jedną bezwyznaniową, podali członkowie gminy katolickiej z miejscowym proboszczem ks. Ussorowskim na czele, nowy protest, w którym oświadczyli, że katolicy nigdy nie podadzą ręki do sprawy, która nadweręża prawa zagwarantowane prawami krajowemi i zadaje im gwałt bez prawny.“ Regencya bydgoska ustępem tym czuła się być obrażoną, i wytoczyła proces ks. Ussorowskiemu. Sprawa toczyła się dnia 18 paź. przed sądem w Wągrówcu, który księdza Ussarowskiego uznał niewinnym.

— W Łężcu pod Wrześnią spaliły się dnia 24 mb. wszystkie budynki gospodarskie gospodarza Augusta Pohla i dom mieszkalny, obora i stodoła ze wszystkiemi zapasami tegorocznego żniwa. Budynki były zabezpieczone w prowincyalnem towarzystwie ogniowem. Ogień był prawdopodobnie podłożony.

— Poznań 25 paździeraika. Na nowym gmachu sądowym ustawiono wczoraj figurę „Justitia“, dziś wciągają drugą, przedstawiającą „Lex“ Każda z tych figur waży 75 cent. i kosztuje 9000 marek. Obie zatem 18,000 marek, rusztowanie do ich wciągnięcia 5000, razem zatem bagatela ta kosztować będzie około 8000 talarów.

— W kościele w Lembargu w powiecie brodnickim pobłogosławionym został dnia 22 bm. związek małżeński pomiędzy Ludwikiem Donimirskim z Ranzy, synem dyrektora p. Teodora Donimirskiego, a Godzisławą Łysakowską, córką posła Ignacego Łyskowskiego.

## PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

—Z dniem 1 paźdz. zniesioną została pensya Siòstr miłosierdzia w Lubawie w Prusach Królewskich. Szpital dla chorych, przez Siostry miłosierdzia utrzymywany, pozostał.

Z Prus Zachodnich piszą do *Czasu*: Rząd pruski znów świeżo zamknął szkółkę katolicką w Lubawie, w Prusach Zachodnich, założoną przed 16 laty przez tamtejszą przełożoną Siòstrę miłosierdzia, siostrę Gabryelę, córkę zmarłego w Krakowie kasztelana Wężyka, która jako obcokrajowa wydaloną została z Prus. Oto co czytamy w udzielonym nam prywatnym liście, opisującym ten smutny akt: „Dozór kościelny i deputacja szkolna odebrały od p. Falka rozkaz zamknięcia klas naszych z dniem 1 bm., a każda z Siòstr z osobna odebrała zakaz nauczania, przełożonej zaś, której odmówiono naturalizacyi, nakazano w trzech dniach opuścić Prusy... Były to dni ciężkie do przebycia: płacz dzieci, boleść Siòstr, rodziców, mieszkańców ubogich, katolików, żydów i lutrów; trudno opisać takiego pożegnania. Szkółka uległa namiętnej chęci zaboru i niszczenia wszystkiego co katolickie — ale Bóg dobry nie pozwolił na to: miałam pociechę o tyle, że zewsząd nawet od tych, od których tego najmniej spodziewać się mogłam, odbierałam zapewnienia, że nie oddadzą dzieci do szkółki luterskiej, wspieranej i protegowanej przez rząd, i że starać się będą o założenie prywatnej szkółki katolickiej. Deputacya miejska z 30 członków złożona zebrała się dnia 1 paźdz. na mszę w naszym kościołku, poczem w imieniu wszystkich przemówił dr. Rzepnikowski, dziękując Siostrom miłosierdzia za ich 16-letnią pracę, i wykazując ogromną stratę przez zamknięcie szkółki. Wzruszenie mówcy i słuchaczów było niezmierne, trudno było wstrzymać się od łez i zaledwie też można było w kilku słowach podziękować za ich współczucie i polecić ich opiece Siostry zostające dla pielęgnowania chorych. Przełożona siostra Gabryela opuściła dnia 8 paźdz. Lubawę, udając się za granicę,“

## SZLAZK

— Opole dnia 22 paźdz. W upłynioną sobotę o godz. 9 wieczorem wybuchł tu pożar we Frauendorf, gdzie spłonęła stodoła i dom mieszkalny. Przy wielkiej pracy zdołano dalszemu się szerzeniu tamę położyć.

— Chorzów, 22 paźdz. Dziś o 11 godz. przed południem przejechał tu pociąg niedaleko dworca jakąś nieznajomą około 24 lat liczącą kobietę, któréj natychmiast śmierć nastąpiła. Osoba ta była jakkolwiek biednie lecz czysto ubrana. Przypuszczają, że to będzie Strzoda z Król. Huty. Prawdopodobnie będzie to samobójstwo.

— Polska Cerekwia, 22 paźdz. Dziś zdarzył się tu w Małej Ligotce okropny wypadek, albowiem matka zostawiwszy na chwilę 4 letnią dziewczynkę samą w izbie w czasie obiadowej godziny, ta biedna siedziała przy piecu i niezawodnie z tąd wypadły węgle do naci od ziemniaków przy piecu będących, te się zapaliły, a następnie ubiór dziewczęcia, a zanim matka powróciła już na pół spalone znalazła swe dziecko które też w kilku godzinach, po wielkich cierpieniach Bogu ducha oddało. Niech ten okropny przypadek będzie znów dla matek przestrogą i nauką!—

— Wrocław. Minister oświecenia opróżnioną przez odejście p. Reinkensa posadę historyi kościelnej przy uniwerstycie wrocławskim, pismem z dniem 23 września ofiarował księdzu Martensowi, który dawniej był regensem w Pelplinie a teraz przebywa w Gdańsku. Atoli tenże tej posady, przynoszącej obok 3,000 mr. dochodu 660 mr. na mieszkanie, nie przyjął, ten powód, iż od czasu „złożenie z urzędu X. Biskupa Foerstera przez najwyższy trybunał berliński nie masz organu, któryby mu porządnie i publicznie potrzebną do teologicznej profesury misyą kanoniczną mógł udzielić.“

Gaz. Górno-Szląz.

## AFRYKA.

Podczas gdy cywilizacya rozciąga stopniowo swoje panowanie aż do najdalszych krańców Wschodu, ogromny ląd Afryki zaledwie częściowo uległ dotąd jej wpływowi. Wprawdzie posiadłości Francuzów w Algieryi i różne osady europejskie rozsiane na pobrzeżach tego lądu mogłby w pomyślnych okolicznościach, stać się ogniskami obyczajowego i umysłowego postępu dla krajowych ludności. Przecież, od północy Sachary, z innych zaś stron, zabójczy klimat i dzikość mieszkańców, broniły dotychczas dostępu do tajemniczego wnętrza Afryki. Wprawdzie w ciągu ostatnich lat trzydziestu kilku znakomitych podróżników zwiedziło i opisało w głównych zarysach strefę rozciągającą się między Saharą, Senegambią a Nubią, znaną pospólnie pod nazwą Nigrycyi, a której mieszkańcy przez obcowanie z Arabiami, od których przyjęli islamizm, podniesieni już zostali na pewien stopień względnego uobyczajenia, atoli te podróże, przynosząc nieocenione zdobycze dla jeografii i nauk przyrodzonych, w niczem nie przyczyniły się dotąd do zawiązania trwałych i płodnych dla cywilizacyi stósunków między Europą a wnętrzem Afryki. Ku południowi zaś, ogromny obszar kraju rozciągający się od Nigrycyi i Habeszu, aż do osad angielsko holenderskich i ziem zamieszkanych przez Kafrów był do niedawna całkiem nieznany, i zdawało się, że wrogie właściwości klimatu i przyrodzenia tej strefy, tudzież srogość zamieszkujących ją pokoleń murzyńskich, po części ludożerczych, czyniły ją na zawsze niedostępną. Dzięki przecież poświęceniu, wytrwałości i nieustraszonej odwadze mężów takich jak Livingstone, Skene, Schweinfurth, Stanley, Cameron, Gessi i niektórzy inni, których imiona zapisane już są w złotej księdze dobrze zasłużonych nauce i ludzkości, urok broniący południowej Afryki został zażegnany, i te krainy, tajemnicze o których starożytne podania tyle nam przekazały baśni, nie świecą nadal pustkami na mapach Afryki. Wiemy teraz, że cała ta sfera wewnętrzna od równika aż do rzeki Zombeze, stanowi wysoką płaszczyznę, używającą umiarkowanego stosunkowo klimatu, zamieszkaną przez ludy, po większej części łagodne i znające rólnictwo, hojnie uposażoną w najcenniejsze płody zwrotnikowej przyrody. Zbadanie biegu Białego Nilu aż do jeziora nazwanego przez podróżnika Burke Victoria Nyanza, położonego pod samym równikiem, założenie wzdłuż tej rzeki posterunków egipskich i otworzenie na niej żeglugi parowej, niezmiernie ułatwiło dalsze wyprawy w głąb południowej Afryki, to też takowe mnożą się, i każdego roku kilka na raz wdziera się z różnych stron od ostatnich zakątków, które uszły dotąt spostrzeżeniom śmiałych europejskich badaczów. Dowiadujemy się właśnie, że Amerykanin Stanley znany z niezmiernie ważnych odkryć dokonanych w pierwszej podróży odbytej dla odnalezienia Dra Livingstona, uskutecznił szczęśliwie przedsięwzięcie bajecznej śmiałości, przebywając wskroś cały ląd Afryki od Zangwebaru do Kongo, i że zbadał bieg rzeki tegóż nazwiska, największej na świecie dla masy wód po rzece Amazonek, gdyż jej ujście do Oceanu Atlantyckiego mierzy 10 kilometrów szerokości.

Wszystkie dotychczasowe podróże do wewnętrznej Afryki odbywały się kosztem pewnych prywatnych stowarzyszeń, jako to angielskie towarzystwa misyjnego, londyńskiego jeograficznego itp. lub też samychże podróżników. Odtąd potężna siła zjednoczenia, która tyle wielkich rzeczy dokonała w naszym wieku, i tym przedsięwzięciom nadała zgodny kierunek i wszelkie warunki powodzenia. Miłośnicy nauk jeograficznych, i zwolennicy postępu w ogóle; poruszeni niezmierną doniosłością poczynionych odkryć, zebrawszy się nie dawno w Bruxelli, zawiązali pod przewodnictwem króla belgijskiego stowarzyszenie pod nazwą „Międzynarodowego Towarzystwa afrykańskiego,“ mające za celześrodkowanie i skuteczne popieranie wszystkich usiłowań dążących do gruntownego poznania Afryki do zaszczepienia w niej cywilizacyi i do zniesienia handlu niewolnikami, który ją dotychczas pustoszy i wyludnia. Jako najskuteczniejszy środek ku dopięciu tego potrójnego celu, uznano założenie stałych stacyj, zajmowanych przez ludzi dobrej woli i odpowiednich owemu zadaniu. Te stacye, umieszczone pierwotnie na kilku główniejszych punktach, a mające rozciągnąć się z czasem w różnych kierunkach, służyć mają za miejsce odpoczynku i za podstawę działań, dla przyszłych wypraw naukowych i dla pojedynczych podróżników. Będzie także ich celem zapoznawać powoli krajowców z europejską cywilizacyą, i rzucać między nich pierwsze nasiona przyszłego uobyczajenia. Zgodzono się na to, że wypada założyć pierwsze stacye począwszy od punktu pobrzeża naprzeciwko wyspy Zanzibar na zachód; ztąd bowiem najkrótsza odległość do strefy wielkich jeziór wewnętrznych i czynią się już przygotowania dla przyprowadzenia do skutku tego zamiaru.

Spodziewać się więc można, że nie tylko dalsze badanie południowej Afryki raźnym krokiem nadal postępować będzie, ale że i wielkie dzieło zniesienia obrzydłego handlu „istotami ludzkiemi“ tej strasznej plagi trapiącej ród czarny od tysięcy lat, znakomite wkrótce postępy uczyni. Rząd egipski na mocy traktatu świeżo zawartego z Anglią, zabronił pod surowemi karami publicznej sprzedaży niewolników, a po upływie lat pięciu zakazaną będzie podobnież i prywatna ich sprzedaż. Tak to stopniowo zdobycze cywilizacyi chrześciańskiej rozciągają się na świat cały znosząc zabytki starodawnego barbarzyństwa w ostatnich jego kryjówkach.

Z nowin miejscowych nie ma nic do zapisania prócz uzasadnionej obawy nieurodzaju, a może i głodu na rok przyszły, z powodu niedostatecznego przybrania Nilu. Zamiast 22 łokci (pik) potrzebnych do należytego zwilżenia wszystkich pól uprawnych, dotąd życiodajna rzeka wzniosła się tylko o 17 łokci nad średni swój poziom. Za czasów Faraonów jezioro Meris wykopane za władcy tegoż imienia, miało przeznaczenie przyjmować w sobie zbyteczną wodę w razie wielkiego wezbrania, zastępując niedostatek tejże w latach posuchy; wieki i zaniedbanie zniszczyły to wielkie dzieło mądrej przezorności, po którym pozostały tylko ślady olbrzymich grobli i bagniste kałuże wysychające wśród letnich upałów.

Dzięki szczodrobliwości p. Erazma Wallera, który na ten cel ofiarował 10,000 funtów sztelr. obelisk podarowany niegdyś przez Mehmeda Alego rządowi angielskiemu, a który leżał na pół zakopany w piasku obok drugiego znanego pod imieniem Igły Kleopatry, podźwignięty za pomocą potężnych machin i wsunięty w walcowatą żelazną powłokę, spuszczony został na morze i ciągniony przez mały parostatek odpłynął w tych dniach do Anglii. Obadwa te obeliski zdobiły wejście świątyni wzniesionej na cześć Cezara na cyplu między starym a nowym portem w Aleksandryi; pierwotnie zaś wzniosły się w Heliopolis, którego ruiny widać w Melovich przy Kairze; poświęcone były bóstwu Or czyli zachodzącemu słońcu, a wiele ich sięga 1800 roku przed Narodzeniem Chrystusa. Przeniesione zostały do Aleksandryi 8g0 roku panowania Augusta, czyli lat 22 p. Chrystusem, jak o tem świadczy napis odkryty na spiżowej podwalinie stojącego dotychczas obelisku. (Czas)

## NEKROLOGJA.

— † Z Nicei donoszą iż tam umarł Aleksander hr. Branicki Udał się tam, by odwiedzić złożonego chorobą brata swego Władysława — i nagle, nie chorując, życie zakończył. Zmarły był gorącym patryotą a rodacy nasi w Paryżu ponieśli wielką stratę, wspierał on bowiem hojnie wszystkie niemal tamtejsze instytucye. Na samą szkołę w Batignolles dał jednorazowo sto tysięcy franków a corocznie składał dla biednych naszych rodaków na ręce pp. dr. Seweryna Gałęzowskiego i Kosiłowskiego około 60 tysięcy franków a dawał je po cichu, bez hałasu, tak że wspierani przez niego zaledwie się domyślać mogli, zkąd pomoc otrzymują. Tak więc instytucye polskie w Paryżu i biedacy stracili najlepszego swego opiekuna. Pozostawia po sobie żonę i jedynego syna. Cześć jego pamięci!

— † Karolina Bauer, sławna niegdyś artystka a później autorka żona hr. Władysława Platera, umarła w wili Broelberg pod Zurichem w dniu 18 października. Karolina Bauer urodziła się w roku 1808 w Heidelbergu i już jako 14-letnia dziewczynka wystąpiła na scenie dnia 22 grudnia 1822 roku w roli Małgorzaty w Ifflanda „Hagestolzen.“ W r. 1824 przeniosła się do nowo otworzonego w Berlinie teatru „Koenigsstaedter.“ W krótce potem została artystką nadworną a młody książę koburgski Leopold ujęty jej wdziękami, zaślubił ją potajemnie w r. 1829. Karolina Bauer otrzymała przytem tytuł hrabiny Montgommery. Gdy księciu Leopoldowi ofiarowano belgijską koronę, przyczem musiał zaślubić córkę króla Ludwika Filipa, małżeństwo z hr. Montgommery zerwanem zostało. Z tego to peryodu swego życia pozostawiła Karolina Bauer nader ciekawe pamiętniki. Hr. Montgommery porzuciwszy swe nowe nazwisko i tytuł, powróciła na scenę. W marcu 1831 r. wystąpiła Karolina Bauer jako artystka nadworna w Petersburgu a życie swe tameczne opisała w ciekawem dziełku pod napisem: „Drei Jahre in Petersburg.“ Po trzech latach klimat niezdrowy nakazał jej powrót do Niemiec Występowała za powrotem swym kolejno w Wiedniu. Peszcie, Berlinie, Dreznie, Lipsku i w innych większych miastach Niemiec. Cały ten peryod gościnnych swych występów opisała artystka w chumorystycznej książce pod tytułem: „Komoedianten-Fahrten.“ Następnie zaangażowała się do nadwornego teatru drezdeńskiego, zostającego pod kierunkiem starego dramaturga Ludwika Tieck. W r. 1844 opuściła scenę na zawsze i została żoną hr. Władysława Platera.

Zmarła była córką rotmistrza, który poległ w bitwie pod Aspern Brat jej żyje jeszcze w Karlsruhe w stopniu pensyonowanego majora. Była ona wzorową żoną.

— † Bolesław Poniński umarł w Bydgoszczy 23 października.

— † W Warszawie umarł 25 paźdź. Antoni Muchliński, znany orgentalista, emeryt-profesor petersburgskiego uniwersytetu wydziału wschodnich języków Urodził się na Litwie 1808.

— † Ksiądz Jan Paweł Jedliński, przeżywszy lat 87, umarł 22 paźdź. w Samborzu.

*Korespondencje Redakcyi.*

Panu J. G. w Nanticoke: Ten sam człowiek J. P. mieszka w Chicago, i można go prawnie ścigać, lecz nie Gazetą.

— Panu P. Góreckiemu jest regularnie Gazeta wysełana w jednej poczce dla innych Polaków w St. Joseph, Mo.; może kto nieprawnie Gazetę odbiera, prosimy się przekonać.

— Zwracamy uwagę tym, którzy pocztą przesyłają pieniądze przez *Money Order*, aby tych kwitów u siebie nie zatrzymywali, tylko posłali temu, któremu pieniądze mają być wypłacone, bo w Ameryce żadna poczta bez odbioru tego kwitu pieniędzy nie wypłaca.

Mędrzec pański powiedział: *„Na to rozum człowiekowi się przyda, aby nie odpowiadać na głupie zaczepki.“* — a Sokrates mówi:

**Milczenie jest odpowiedzią.**

# AMERYKA

— Wm. F. Coolbaugh, prezydent „Union National Bank“ w Chicago, odebrał sobie d. 13 bm. życie wystrzałem z rewolweru przy pomniku Douglasa. Powodem tego samobójstwa miało być przykre zmartwienie domowe. — Wm. F. Coolbaugh, syn ubogiego rólnika, będąc małym jeszcze chłopcem, zapragnął wyższego wykształcenia. Jako „clerk“ dostał się do głównego składu towarów łokciowych, gdzie po kilku latach firma widząc w nim zdolnego człowieka, uczyniła go swoim handlującym wojażerem. Osiem lat późniéj Coolbaugh za pomocą uciułanego kapitaliku założył do spółki bank w Burlington Io. Jako zaś uczciwy człowiek miał wielkie zaufanie, wskutek czego przez sześć lat obierany był do legislatury jako reprezentant miasta. Był on wielkim sprzymierzeńcem Douglasa i demokratą z prawdziwym patryotyzmem i poświęceniem. Po śmierci Douglasa przeniósł swój bank do Chicago, a niedługo potem złączył go z Union National Bank, którego został prezydentem, — a pod jego zarządem bank ten liczył się do najlepszych instytucyj. Coolbaugh miał drugą żonę; z pierwszą miał troje dzieci, z drugą również tyle. Teraźniejsza żona nie mogła cierpieć dzieci z pierwszego małżeństwa. Wskutek tego zmartwienia odebrał sobie życie dla niegodziwości swéj żony, licząc lat przeszło 56.

— Największy skład łokciowy i drobnych towarów w Chicago, należący do Field, Leiter i spółki spalił się 14 bm. wieczorem. — Straty obliczają na 2 miljony dol. Podczas gaszenia ognia trzech ludzi z straży ogniowéj przypłaciło swą śmiałość życiem. Marszalek straży ogniowéj twierdzi, że ogień ten był złośliwą ręką podłożony.

— W San Francisco uformowało się towarzystwo w celu zaprowadzenia komunikacyi telegraficznéj przez Ocean Spokojny do Chin i Japonii.

— Dziesiąty narodowy bank w New Yorku zwinął swój „bussiness“.

— W New Yorku zbankrutowali Ludwig Wallstein i Salomon Hyman, narobiwszy długu pierwszy $ 75,000, drugi $ 60,000.

— W Dixon Ill. d. 13 bm okradziono pocztę. Skradziono za $ 250 marek na listy i $ 20 gotówki.

— Lekie trzęsienie ziemi dało się powtórnie czuć w Toronto, Canada.

— Parowiec „Dominion“ odpływając 14 bm. z Montreal do Liverpol zabrał 600 sztuk owiec i 50 sztuk bydła.

— W nocy z 13 na 14 bm. przybyło około sto zamaskowanych ludzi przed więzienie Warren, Iowa, i przemocą wydostać chcieli zbrodniarza „Proctor“, chcąc sami sprawiedliwość wymierzyć, lecz wskutek przezorności szeryfa im się nieudało.

— Z Topeka i z Atchinson, Kansas donoszą o silnem trzęsieniu ziemi 15 bm. kilka minut przed 12stą godz. w południe.

— W kopalni węgla w Scranton, Pa., dużo ludzi zostało poranionych śmiertelnie przez eksplozyą gazu. Pomiędzy nieszczęśliwymi mają także znajdować się Polacy.

— O okropnem trzęsieniu ziemi 15 bm. w południe donoszą z kilku miast w Iowa i z Omaha, Nebraski. Trzęsienie było tak silne że ludzie uciekali z domów i na ziemię ze strachu się pokładali.

— Teatr amatorski Tow. „Gminy Polskiej“ w Chicago odegrany został w przeszłą niedzielę nader pomyślnie.— Obie sztuki „Oryl“ i „Piosnka Wujaszka wypadły nadspodziewanie. Licznie zebrana publiczność, okazywała swe zadowolnienie głośnym grzmotem oklasków.—

— Za uchwycenie złodzieja, który okradł kassę powiatową w w Batavia, Clermont Co.,O. wyznaczone jest $ 5,000.

— Jak donoszą z Philadelphii 19 bm., kopalnia węgli w Scranton, Pa. jest jeszcze w ogniu, wszystkie usiłowania dla ugaszenia ognia, są nadaremne. Mają strach o tych, którzy są w tej kopalni a ich sytuacya jest bardzo niebezpieczna. W przyległe kopalni zostało dwóch zabitych przez zarwanie się powierzchni kopalni.

— Przez eksplozyę lampy z petroelum na dniu 18 bm. wi New Yorku Tomasz Doran dwoje dzieci zostało spalonych.

— W przeszłym tygodniu wywiezło 58 okrętów z New Yorku do Europy 978,064 buszli pszenicy.

— W Chicago dnia 18 bm., wkradli się złodzieje do D. C. Morgan Exchange Brokers w basemencie Piątego Narodowego banku na rogu 23 ulicy i 3ciej Ave. Skradłszy w śrebrze i papierach $ 1,060; w złocie $ 930; w papierach kanadskich i niemieckich $ 600; i poszli.

— Państwo Ohio ma obsadzone jabłoniami 381,000 akrów ziemi, które wydały tego roku 15,000,000 buszli jabłek.

— Z Detroit, Mich. donoszą 19 bm. że pod czas burzy na dniu 12 bm. dwa okręty w bliskości Thunder Bay zatopiły się z wszystkimi ludźmi i całem ładunkiem.

— Z Denver, Colorado telegrafują 19 bm., że kopalnia śrebra „Terrible“, w bliskości Georgetown stoi w ogniu niepodobnym do ratunku.

## RHEUMATISM.

Do rzędu chorób, których teorya jest niejasna i przez rozmaite powagi lekarskie rozmaicie tłumaczona, bezzaprzeczenie należy Rheumatism. Kto z czytelników go nie zaznał a chciałby się koniecznie dowiedzieć jak smakuje, to radziłbym mu włożyć wielki palec u nogi w śrubsztak i śrubować tak długo aż prawie bólu znieść nie może — to będzie rheumatism; przekręć jeszcze raz szrubę — a będziesz miał podagrę. Najnowsza teorya wyjaśniająca tę chorobę jest następująca.

Czytelnikowi powinno być wiadomem, że krew krążąca w arteryach stanowi podstawę żywotności organizmu, to téż za pomocą kapilarnego systemu udziela się najmniejszej cząstce ciała. Kapilarny czyli włoskowaty ten system jest to rodzaj sitka, przez które pożywne części arteryjnego wpływu filtrują się, mniéj przydatne zaś wciągane bywają przez drobne rozgałęzienie żyły (venae) i niesione napowrót do płuc w celu powtórnego nabrania sił żywotnych. Krew arteryjna, jak już nadmieniłem. udziela się prawem pokrewieństwa to kościom, to muskułom, nerwom itd. Zdarza się przecież, że skutkiem złych nałogów używania szkodliwych leków itd. strumień ten krwi rozlewający się przez kapilarny system nie zawsze jest czysty i wolny od rozpalających cząstek. Co się tedy z niemi dzieje? One również przez system kapilarny od dzielają się żyłom i tak w całym cyrkulują ciele, chyba że wydalają się zewnętrznie przez pocenie się lub wewnętrznie innemi odchodami. Ale jeżli wewnętrzne te dreny i odchodowe naczynia nie są zbyt czyste lub jeżeli perspiracyjne pory zamknięte skutkiem wystawienia na zimno lub wilgoć, wtedy zepsute te cząstki krwi skupiają się robiąc, jeżeli szczęśliwym przypadkiem dostaną się pod skórę, wyrzuty naskórne i wrzody. Tak samo atakować one mogą delikatną skórkę wewnętrznych organów jak gardła, żołądka itd. Usadowić się one mogą około nerwów i sprowadzić neuralgię a w końcu czepiać się tylko mogą rurek arteryjnych i mniejszych żył, przez które wciąż płyną i rozpalać je zjadliwymi swymi sokami. Merkuryusz często stanowi cząstkę téj skupionéj złośliwéj materyi, również jak każdy inny szkodliwy minerał. Usadowienie się tejże i inflamacya czynią kanały krwi czułemi a cyrkulacya owego prądu dającego życie staje się bolesną, tak samo jak ból sprawia picie podczas cierpienia gardła, lub przechodzenie exkrementów podczas hemoroidów lub moczu, gdy urethra (kanał urynowy) zapalony jest lub w inny sposób dotknięty chorobą. Cóż w takim razie robi natura? Oto posyła krew w wielkiéj ilości aby te zjadliwe w krwi cząstki rozepchać, rozdzielić lub wyrzucić zupełnie z organizmu, a wskutek owego parcia krwi miejsce odpowiednie czerwienieje i nabrzmiewa i oto masz — ostry gwałtowny (acute) rheumatism. Ale jeźli naturze nie uda się wypchać owych cząstek? W takim razie zwija chorągiewkę, odwołuje ilość krwi, którą do zagrożonego miejsca na pomoc w celu rozbicia nieprzyjacielskiego obozu posłała i dalej w zwyczajny sposób obieg krwi utrzymuje a przechód przez afectowane kanały krwi wciąż ból sprawia — i oto masz chroniczny rheumatyzm. Jeżeli siedziba bólu zmienia się co dzień, co noc a nawet co godzinę czasem, wtedy widoczny masz oznak, że te wrogie cząstki wypychane bywają z jednego stanowiska na drugie. Gwałtownem popchnięciem unoszone bywają przez cyrkulacyę do najodleglejszych od siebie końców i raz czujesz go w nodze, drugi raz w łopadce itd. Otóż cała i zdaje się jasna filozofia owéj bolesnéj choroby zwanéj rheumatyzmem. Kto to pojął widzi, że jedynym radykalnym środkiem wyleczenia jest „wypędzić zepsute te cząstki krwi z systemu“ w przeciwnym bowiem razie połączą się znowu skutkiem zaziębienia lub wilgoci, biorą sobie do pomocy siedmiu innych djabłów, tak że rzeczy ostateczne gorsze są aniżeli pierwsze. *W. Majewski.*

## ROZMAITOSCI.

— Cesarz bryzylijski Don Pedro, jak wiadomo, zajęty jest obecnie ostateczną redakcyą opisu swej podróży Książka ta zawiera w sobie następujące rozdziały: Wystawa filadelfijska i Stany Zjednoczone — podróż po oceanie atlantyckim — wycieczka na brzegu Nilu — zwiedzenie Jerozolimy — podróż po ziemi Obiecanej — Bosfor — Złoty róg — Ateny i Grecya — Rzym i Włochy — Alpy i brzegi Renu — Paryż, Wiedeń, Berlin — pobyt w Rosyi — Petersburg i moskwa — stan polityczny i religijny, społeczny i przemysłowy państw europejskich. Książka ta wyjdzie jednocześnie w trzech językach: portugalskim, francuzkim i angielskim.

— Zdrowie ks. Ludwika Napoleona według gazet angielskich budzi bardzo wielkie obawy. Jak wiadomo, książę nieco kuleje skutkiem niefortunnej operacyi dokonanej na nodze przez doktora Nelatona, jeszcze kiedy książę był dzieckiem. Owoż wypadek, jaki przydarzył się księciu w roku przeszłym w Dorcing, spowodował, że noga księcia obecnie jest bardzo chorą. Rzecz tak się miała. — Kilku młodych oficerów w celu sprawienia niespodzianki księciu zapalili ognie bengalskie, i chcąc, żeby młody Ludwik Napoleon lepiej się takowym przypatrzył, jeden z oficerów podniósł go na ręku. Nieszczęściem oficer ten stracił równowagę i upadł z księciem w sam ogien — skutkiem czego uległ książę mocnemu poparzeniu, mianowicie chorej nogi, co naturalnie znacznie zwiększyło jej stan a normalny.

— Niegodziwy przemysł fałszuje nietylko potrawy. nie także rozmaite materje, zaprawiając je np. arszenikiem. Obecnie donoszą gazety niemieckie o zatruciu skóry, przez co już kilka osób umarło, lub niebezpiecznie zachorowały. — W Berlinie bawiło się dziecko wózikiem pociągniętym skórą i nagle zachorowało. Przywołany wcześnie lekarz szczęściem zbadał przyczynę choroby, pochodzącej z zatrutej skóry, którą dziecko lizało. — Pewna dama zaś kupiła sobie lakierowane trzewiki które chociaż były dość obszerne, dolegały jej. Niebawem zaczęły nogi puchnąć i tu trzeba było przywołać pomocy lekarza, który nie mógł zrazu odgadnąć przyczyny choroby, i dopiero później przekonał się, że skóra w trzwikach była arszenikiem zaprawiona. Prokurator wziął sprawę tę w rękę i wytoczył fabrykantowi proces kryminalny. — Gw. Ciesz.

— Bałtyk i jego wybrzeża, obfitują jak wiadomo w nieprzebrane masy bursztynu. Według urzędowego sprawozdania, w r. ubiegłym wydobyto 2700 centnarów. Najgłówniejszym odbiorcą bursztynu jest Austrja, która spotrzebywa go do fabrykacji laku i robót snycerskich. —

— Nowy potop. Pobrzeża oceanu ndyjskiego często nawiedzane bywają wylewami, jak prawdziwy potop strasznemi. Taki potopowy wylew zdarzył się przyszłego roku w Bengalu. Teraz znowu donoszą, że w państwie Birman w Indjach, morzo wystąpiwszy nagle z brzegów, zalało wszystkie miasta i wsie dwóch prowincyj, i według urzędowej wiadomości w wylewie tegorocznym stracīło życie 165,000 ludzi.—

— Największym dziedzicem ziemskim w Ameryce jest pewien Abner Coburn, mieszkający w Dalrymple, Minn. jego własnością jest 593,000 akrów ziemi, to jest obszar liczący 626 mil ang. kwadratowych, czyli 43⅜ niemieckich mil kwadr. Jednakowož ziemie te nie leżą w jednym miejscu, tylko w kilku prowincyach. I tak ma: w Maine 450,000 akr. w Kanadzie 35,000; w Wiskonsin 35,000 w Dakota 35,000, w Michigan 20,000, w Minnesota 18,000.

— Nowa ekspedycya okrętowa do bieguna północnego również zostanie wysłana z początkiem wiosny z New York.

— Do bieguna — balonem. Tak wiele prób już przyczyniono, tyle wypraw podjęto, a dotychczas wielkie zadanie dotarcia do bieguna północnego nie zostało rozwiązanem. Zważając na olbrzymie przeszkody, stojące w drodze dojechaniu do bieguna sankami lub okrętem, pewien angielski marynarz, Komodor Cheyne, powziął śmiałą myśl dotrzeć do bieguna — balonem.

—Projekt ten, który już od dawna stuiał w spekulacji, nie znalazł w Anglji gruntu. Natomiast Amerykanie pochopni do wszystkiego co nadzwyczajne, chwycili się tego planu i wkrótce ma być urządzoną napowietrzna flota podług wskazówek pana Cheyne. Będzie się ona składać z trzech balonów, a w łódkach uczepionych do nich znajdzie pomieszczenie załoga z 6 ludzi, prowiant, balast i psy. Za pomocą systemu linowego wszystkie łódki będą ze sobą tak połączone, że pasażerowie będą się mogli nawzajem odwidzać. Zbiornik z gazem i inne aparaty dozwolą balonom utrzymywać się ciągle w wysokości 500.— Skoro tylko powieje przychylny wiatr, ekspedycyja ruszy w podróż.

— Publiczna szkoła w Denver posiada nauczyciela Chinczyka pod nazwiskiem „Yee Shung", który dobrą do togo posiada kwalifikacyą. Zadziwiającą jest, że w tej szkole znajdują się dzieci czterech rass rodu ludzkiego; te są: Kaukaską (białą) afrykanską (negrzy) Amerykańską (indyanie) i Mongolską (Chinczycy) Brakuje jeszcze jednej rasy malajskiej (Japończycy i inni z białemi włosami) a byłaby to szkoła wszystkich ras z całego świata.

— Wspaniałomyślność Turków. Petersburski Herald pisze: W jednym z poprzednich dni wybuchł wielki pożar w Roszlawii, guberníi smoleńskiéj, w którem to mieście znajdowało się od 50 do 60 Turków w niewolę wziętych. Turcy nie mogąc znieść niedbalstwa Moskali w ratowaniu z płomieni, rzucili się sami do ratunku w palące się domy — wynosząc rozmaite rzeczy, sprzęty, ciężkie skrzynie, pudła tłumoki i. t. d. Nieszczęśliwa publiczność pożarem dotknięta wyrażała za to Turkom najczulsze podziękowania. Pewna w podeszłym wieku niewiasta zawdzięcza Turkom uratowanie jéj małego domku.

— Jeden z dzienników paryskich donosi o ucieczce oficera francuskiego Lebrun z twierdzy w Szczecinie. Lebrun w skutku sprzeczki z oficerami niemieckimi w r. 1871 w kawiarni Strassburgu, będąc wtedy jeńcem, skazany został przez pruski sąd wojenny na dziesięć lat ciężkiego więzienia i osadzony w Szczecinie. D. 21 sierpnia r. b. pewna służąca naznaczyła mu miejsce, w którem mur 8 metrów wysoki wychodzi nad kanał. Lebrun wdrapał się na mur, rzucił się w wodę i przebywszy kanał, ukrył się w lesie z powodu swojej odzieży kaziennéj nocą tylko szedł, a za dnia ukrywał się. Początkowo przez dwa dni nic nie jadł, nareszcie w pewnej wsi odkrył się pastorowi, który mu dał odzież, nieco pieniędzy i list do swego przyjaciela. W ten sposób dostał się d. 26 sierpnia do granicy austryackiej i z pomocą konsulatów francuskich przejechał przez Włochy i Szwajcaryę do Francyi. Po sprawdzeniu jego tożamości, odzyskał więzień swój stopień we własnym pułku.

— Patron dziennikarzy. Każdy prawie stan w świecie katolickim ma swojego patrona. Dla czegożby nie mieli go mieć dziennikarze? Jezuici zajmują się tą sprawą i proponują na patrona dziennikarzy św. Franciszka Salezego, mianowanego niedawno temu doktorem kościoła. Chodzi tylko o rozstrzygnięcie papieža. Jeżeli przyjdzie do tego, inni patronowie nie będą mieli czego zazdrościć swemu kolodze, będzie on miał dużo kłopotu z swoją klientelą.

Orginalny wyrok. W Tachtaułowie, wiosce leżącej w gubernji Połtawskiej, niedawno zebrał się sąd gminny, celem rozsądzenia sprawy między wieśniakiem W. a jego synem i synową, którzy skarzącego mieli znieważyć czynnie i słownie. Sąd gminny, acz niezbyt kompetentny w tego rodzaju sprawach, uznał jednak oskarżonego i jego żonę winnymi i skazał ich na karę cielesną za nieposzanowanie władzy rodzicielskiej i znieważenie ojca czynem i słowem. W dalszym ciągu swego posiedzenia sąd gminny nakazał jednemu ze swych członków, Gołubowi, wykonanie powyższego wyroku. W tym celu Gołub prowadzi skazanych do osobnej izby, gdzie wypełnia wyrok w dziwnie oryginalny sposób. Zdawało mu się bowiem, że ukaranie cielesne syna i żony jego jest niedostatecznem, postanowił więc wychłostać i ojca. Co pomyślał, to i zrobił. Rozciągnał więc ojca przy pomocy syna i wymierzywszy mu kilkadziesiąt razów, pyta się syna: „Wszak ojciec bił ciebie, kiedyś byłeś małym?" — „Bił," odpowiada syn. — „No, to mu teraz oddaj zato," rzeknie Gołub i rozciąga znów starca i bije go dalej. Pomimo protestów i skarg, biją Gołub i syn nieszczęśliwego starca bez litości. Kara tak była sroga, iż ojciec po jej wytrzymaniu chorował potem kilka dni. Wybiwszy ojca Gołub, wybił i syna. ale daleko lżej, poczem kazał im iść do domu. Stary ojciec przekonany, iż został najniewinniej ukarany, udaje się w kilka dni po tem do Połtawy, chcąc podać skargą na sąd gminny. Wtym celu począł szukać obrońcy, ale że ci, jakich znalazl, wymagali zbyt wiele za to pieniędzy, dał więc pokój wszystkiemu i wrócił z niczem do siebie.

— Do charakterystyki duchowieństwa prawosławnego w Rosyi. Cerków Obsz. Wiestnik podaje, iż z powodu rozgłoszonych wieści, jakoby biskup pewnéj dyecezyi miał być do innej na wyższe miejsce przeniesiony, dyecezyanie podali do synodu prośbę, w któréj wyłuszczyli przymioty, jakieby pragnęli widzieć w nowo mianowanym a mianowicie: aby nowy biskup mniéj poświęcał na dyakonów byłych żołnierzy i lokaj a na popów tylko takich, którzy dobrze czytać i pisać umieją. Żeby nowy biskup nie wymyślał i w ogóle zbyt głośno nie wykrzykiwał na duchownych podczas nabożeństwa. Żeby nowy biskup w czasie objazdu dyecezyi nie bił kijem pocztylionów i poczthalterów za powolną jazdę po górzystéj miejscowości, żeby więcéj zajwował się sprawami dyecezyi w czasie objazdu a nie objadami, które dla duchowieństwa są ciężarem. Żeby świta jego zachowywała się przyzwoicie i nie spijała się itd. itd. O to — czego pragną od swego pasterza dyecezyanie jego, a daj Boże, pisze Cerków. Wiestnik, aby się te ich skromne życzenia ziściły.

— Garibaldi energicznie powstaje przeciw zamiarowi rządu obwarowania Rzymu i w tym celu ogłosił następujący charakterystyczny list: „Nie mogę obecnie wiele czytać a tem mniéj pisać. Mówią mi, żebym podniósł głos swój w téj kwestyi, ale sądzę, że to będzie głos wojującego napuszczy. Zarządzający losami Włoch odznaczają się jednym tylko wybitnym przymiotem, uporem w robieniu złego. W téj chwili kiedy naród jęczy pod ciężarem podatków, oni zajmują się obwarowywaniem Rzymu, które to fortyfikacye mogą mieć poważne znaczenie jako więzienie dla zbrodniarzy, ale jako środek obrony kraju są śmieszne. Ludzie ci nie mogą i nie chcą w żaden sposób pojąć tego, że dobry rząd i chleb są daleko potrzebniejsze dla Włoch, jak wielkie fortece.

— Liczba ludność w Francyi w 1876 r. była 369,05,788.

## Pieśń o Ziemi naszej

**Wincentego Pola.**

(W skróceniu.)
(Dalszy ciąg.)

Jednak — jeźli chcesz z pociechą
Kraj opuścić, to patrz bracie,
Kędy dom pod niższą strzechą,
Tam przyjęcie czeka na cię,
Tam młódź rzeska i świat inny,
Umysł prawy i niewinny.
Tam się jeszcze tylko chowa
Serce polskie i myśl zdrowa,
A zacisznie i w kąciku
I w pomiernym tym staniku......

Gdy wołyńskie łany rzucisz,
I na wschód twe konie zwrócisz,
Bez oporu oko zginie
W pogranicznej Ukrainie,
Tamto konie, tamto charty,
Step rozległy, świat otwarty!

Wóz twój biegnie na rozdroża,
Wiatr zaleci cię od morza;
I krew raźniej ruszy w żyłach
I koń czujniej strzygnie uchem;
Drogę swoję po mogiłach
Liczyć będziesz stepem głuchym.

Tam świat bystry, trzeźw, czujny
Jak na czatach błysk oszczepu —
Jak młodości umysł bujny,
Tak szeroki oddech stepu!

W jarach kraj ku rzekom spada,
Ziemia głuchym jękiem gada,
Dumka mówi o przeszłości,
A wiatr bieli stare kości.....

Hej ku morzu ku Czarnemu,
Ku Limanu szerokiemu,
Na południe Dniepr tam płynie!
A cześć Ławrze! Sława Bogu!
Hulaj koniu po rozłogu,
Nam żyć tylko w Ukrainie!

Szumy woda porochami,
Od porochów sokoł leci,
Wicher wyje mogiłami,
Wilk oczyma nocą świeci,
Burzanami koza dzika,
Oczeretem lis pomyka.
Pędzi tabun, gdy wilk wpadnie,
We mgłach dyszą ciche jary,
I mkną mary przez czachary,
I krynica bije na dnie......
A tu czesze stepem, borem,
Z listem Kozak, gdzie pan każe;
I czumackie ciągną maże
Od Limanów w świat taborem;
Po rozdrożach czort je wodzi
I tumany nocne płodzi.....

Po nad Dnieprem, między jary,
Zasiadł dumnie Kijów stary:
Tam złocone monastery,
A w nich czerńce staro-wiery;
A gościńcem do Kijowa
Płyną maże z miodem, z zbożem
A po Dnieprze, niby morzem,
Z puszcz poleskich spławy drzewa.
Rzeki ciągną się jarami,
A nad niemi długie sioła;
Na lewadach, za sadami,
Bujny lud, jak w ulu pszczoła.
Niby sosna, niby wiosna,
Ukraińska krasawica;
A mołojec każdy wojec,
Raźny, harny a od lica!
W sercu śmiałem, w żyłach zdrowych
Bije dotąd krew koszowych;
A jak krew ich w żyłach bije,
Tak ich pamięć w pieśni żyje;
Jak stepami Dniepru szumy,
Płyną siołem stare dumy...
A po dworach pusta służba,
I poszyto i obuto,
Nie wymyślnie ale suto!

Tu języka Lach nie zbłaźni,
Jak przed wiekiem nieodrodny:
Stały w gniewie i w przyjaźni
I zuchwały i dorodny;
Nie zwykł w księgach łamać głowy,
Ale z serca idą mowy,
Chwat po prostu! lubi konie,
Węgrzyn stary, krymskie burki,
Charty, łowy, jasne bronie,
I bekieszki i lisiurki.
W męskiem ciele serce prawe,
W prostéj głowie rozum zdrowy;
A za dobrą jaką sprawę
Zawsze życie dać gotowy.
Bo tak ojciec i dziad czynił,
Więc i syn i wnuk się kusi:
Niechaj padnie, co paść musi,
Byle człek się nie obwinił.....

Jasne słońce nad Podolem!
Po parowcach kraj się zboczył;
Wielkim łukiem, czy półkolem
Dniestr ku morzu się zatoczył.....

Jarém, jarem za towarem;
Obłogami za wołami,
Manowcami za owcami —
Pobereżem na Podole!
A w Podolu jak w stodole!

Jak zaległy ziemie Boże,
Przebież kraje, przerzuć role,
Zjedź świat cały, przepłyń morze,
Nie ma kraju nad Podole!
Jak zasięgnie tylko oko,
I daleko i szeroko,
Świat kłosami tylko płynie
I w obszarach oko ginie....

Tu kraj cały jednym łanem,
I nadany wszelkim płodem;
Płynie mlekiem, płynie miodem;
A lud cały wielkim panem!

Ziemie czarne, niepochybne
Pasze żyzne, wody rybne,
Mało wprawdzie trochę lasa;
Ale za to chleb do pasa!

Z rolą człek się tam nie kłopi,
Słomę pali, nawóz topi,
I co może, w skład wyorze,
A jak umie, Boga chwali!



## OSTATNIE WIADOMOSCI.

*Londyn* 19 list. Depesza z Veran Kaley w niedzielę donosi: forteca i miasto Kars z 300 armatami i amunicyą dostało się w ręce Moskali. Turcy stracili 5,000 w zabitych i rannych, 10,000 wziętych w niewolę i wiele chorągwi. Moskali padło trupem 2,400.

— *Berlin* 18 list. Półurzędowa presa niemiecka oświadcza, że Moskwa przedsięwzięła odmówić pośrednictwa w sprawie ugodowej.

— *Londyn* 19 list. Amerykański okręt „Granger" który opuścił Liverpol 30 czerwca, płynąc do Manila, zatopił się. Jedna część ludzi z tego okrętu zdołała dopłynąć i się wyratować w Singapore. Około 300 menonitów z pod Moskala udaje się do Ameryki przez Liverpol.

*Londyn* 20 list. Jenerał Melikow idzie od Karsu z 15,000 Moskwy na zdobycie Erzerumu, gdzie obejmie główną komendę.

— Montenegrzy w ilości 4,000 uderzyli na drodze od Antivari do Skutari, lecz ze stratą w 300 zabitych odpędzeni.

*Washington* 20 list. Dziś w kongresie zatwierdzonem zostało, aby ustanowić wypłatę, żeby każdy do ilości $50. mógł być wypłacony monetą brzęczącą a wyżej nad tę sumę greenbacksami rządowemi — wszelkie zaś papierowe pieniądze rozmaitych banków zostaną skasowane.

### Listy Polskie na Poczcie.

z ubiegłego tygodnia zaległe.

684 Chudrik Piotr.
687 Dorszewski Ludwik.
711 Hubaczek A.
713 Jirik Józef.
716 K[illegible]spa Jan.
718 Kajstowa.
734 Kozelka Franciszek.

Ktoby chciał komu piękną książkę na Gwiazdkę kupić, powinien za wczasu pisać po nią, aby można podług życzenia i nazwisko w książce wydrukować i gdyby miało książek oprawnych zabraknąć, było dość czasu dać introligatora do oprawy.

Książka do nabożeństwa, obejmująca 450 stronnic dobrego własnego druku, zawierająca nabożeństwo na cały rok Pański, do mszy śtej, Litanie, Gorzkie żale, Stacye, Nieszpory łacińskie, 42 pieśni polskich i 6 łacińskich, kalendarzyk i. t. d. i. t. p. wyzłacana, w skórkę oprawna, kosztuje $ 1.50; wyzłacana w płócienko oprawna $ 1.00; niewyzłacana w płócienko oprawna c. 75. Książka ta est osobnego wydania dla mężczyzn i osobnego dla kobiet.

Wydrukowanie nazwiska w książce kosztuje 10 cen. Jak również zwracam uwagę na książeczki do nabożeństwa dla dzieci, „Kwiat niewinności" zajmujące 128 stronnic; tak samo osobne wydanie dla chłopców i osobne dla dziewcząt po 25 centów, w lepszej oprawie po 35 cent.

Inne wszystkie książki są umieszczone w katalogu. —

*W. Dyniewicz.*



### ODEZWA!

**Do Polaków w Filadelfii i okolicy!**

T. B. P. Kościuszko, oznajmia niniejszem Rodakom, iż kto sobie życzy wstąpić do tegoż Towarzystwa, może to uczynić za opłaceniem $ 3,00. Prawo o służy do Stycznia (włącznie) 1878 r

JULIAN SCHEJNERT.
Sekretarz

## KATALOG

Pierwszéj Księgarni Polskiéj w Ameryce
**Władysława Dyniewicza**
narożnik Noble i Bradley ulicy.
CHICAGO ILL.
Książki sprowadzane z Europy.

### Do nabożeństwa:

| | |
|---|---|
| Serce moje, książka do nabożeństwa | $ 1,25 |
| Grzesznik do Boga | 75 |
| Miesiąc Marji | 50 |
| Zbiór Nabożeństwa | 1 50 |
| Mszał | 1,60 |
| Harfa Duchowna | 2,00 |
| Przewodnik duszy do nieba | 1,50 |
| Kancjonał katolicki | 75 |
| Zyciorys św. Jadwigi | 75 |
| Zywot ś. ś. Krystynów | 15 |
| Zywot św. Wojciecha | 75 |
| Pisma św. Augustyna | 1,00 |
| Swięci Cyryl i Metody | 40 |
| Spowiednik dzieci | 75 |
| Woda święcona w 19 wieku | 75 |
| Biblja czyli pismo święte, trzy tomy. | 10,00 |
| Książka kalwaryjska wyzłacane brzegi | 1,50 |
| Książka do nabożeństwa Arcybiskupa Dunina, wydanie dla kobiet | $1.75 |
| Taż sama pięknie wyzłacana | $2.25 |
| Manna czyli zbiór osoliwych nabożeństw i pieśni pięknie oprawna i wyzłacana | $1.60 |
| Anioł Stróż, książka do nabożeństwa z grubem drukiem, pięknie oprawa i wyzłacana | $1.50 |
| Zywoty SS. Pańskich przez ks. Skargę w mocnej skórkowej oprawie | $8.50 |

I rozmaite książki do nabożeństwa:
Angielskie, Francuskie i Niemieckie.

### Dzieła Literackie.

Poezye—Powieści Historyczne—Dzieła Naukowe

| | |
|---|---|
| Nauka Poezji H. Cegielskiego | 4,30 |
| Fizyka Ganot'a | 6,00 |
| Tysiąc nocy i jedna, 12 tom. w p. o | 9,00 |
| Przyjaciel dzieci, książka do czytania dla wyższych szkół | 75 |
| Galicja czyli rok 1863 i 1864 | 60 |
| Rozmowy niemiecko-polskie | 2,50 |
| Niemiecko-angielski dolmetczer | 85 |
| Sęk Bolesław, Ośla Góra | 60 |
| Robinson Kruzoe | 1,00 |
| Kasper Hauser czyli opis nieodkrytych tajemnic | 60 |
| Talmud o trojakim kościele żydowskim | 50 |
| Historja Kalwarji zebrzydowskiej | 25 |
| Historja o Gryzeldzie i Margrabi Walterze | 25 |
| Kœnigsdorfera kazania 4 tomy | 18,00 |
| Ahna nowa praktyczna metoda wyuczenia się po angielsku | 1,50 |
| Lutnia 2 tomy | 3 00 |
| Bartsch wspomnienia podróży do Kairu i Jerozolimy | 2,25 |
| Semjotyka, czyli wiadomości praktyczne o chorobach ciężkich i śmiertelnych | 1,00 |
| Ostatnie chwile rewolucjonisty na śmierć wskazanego podczas zamachu stanu na Napoleona | 75 |
| Poezje Krasińskiego 3 tomy | 8,00 |
| Ita hrabina na Toggenbergu | 75 |
| Barjonista Zygmunta Kaczkowskiego 3 tomy | 8,00 |
| Sto nowych powiastek Jachowicza | 2,50 |
| Poezje Lenartowicza 2 tomy | 5,00 |
| Obrazy Lenartowicza | 1,00 |
| Dzieła Felińskiego w [dobrej oprawie] | 5,00 |
| Dzieła Hrabiego Skarbka 7 tomów | 12,00 |
| Uwagi Prawdziwca Chotomskiego | 60 |
| Do wszystkich Polaków | 60 |
| Kolonie Polskie | 60 |
| Emigracja Polska od roku 1831 do 1863 | 75 |
| Ludzie Ludziska — wspomnienie Kapitana | 60 |
| Kwiat Prerji, powieść z przygód w Ameryce | 3,75 |
| Nowakowskiego Jokusernia | 1,75 |
| Pan Tadeusz [dzieło Mickiewicza] | 1,50 |
| Jaskinia Beatusa | 2,00 |
| Dziadek do orzechów | 1,20 |
| Skarb Bobowy i Kwiatek groszku | 1,00 |
| Obrazki rachunkowe dla pilnych dzieci | 80 |
| Jałmużna czyli powieść o przenicy | 60 |
| Pamiątki Kazimierza Wielkiego | 50 |
| Wiadomości o uratowaniu osób nagłą śmiercią umierających | 1,00 |
| Rady i nauki lekarskie dla nie lekarzy | 2,50 |
| Wspomnienie Kapitana Wojsk Polskich | 60 |
| Złota książeczka Marcina Kruka | 75 |
| Nowe wiązanie Helenki | 1,00 |
| Praktyka gospodaska | 30 |
| Historja biblijna starego i nowego testamentu z rycinami | 75 |
| Belarmin o siedmiu słowach | 40 |
| Obrazki Missyjne z wszystkich krajów i wieków | 75 |
| Dziennik Pielgrzymki do ziemi św.. | 75 |
| Rozmowy dzieci wiejskich | 35 |
| Szkaplerz wiarusa | 75 |
| Pisanki wielkanocne | 50 |
| Zycie i przygody Henrysia | 30 |
| Chodzki dokładny Słownik—Polsko Angielski i Angielsko--Polski, pięknie oprawny | $8.50 |
| Wernychora, Wieszcz Ukraiński | $.200 |
| Komedye Alexandra hrabiego Fredry 5 tomów | 10.00 |
| Płacz i Narzekanie Ojców Stych | 75 |

### W języku czeskim.

| | |
|---|---|
| Pripravna Mluvnice Anglickecho Jazyka s Priklady a vyslovnosti | 2,80 |

### W języku angielskim.

| | |
|---|---|
| Książka doktorska dla użytku domowego gdzie w bliskości nie ma doktora. | |
| A book for Private Coside rate Reading" | 3,0 |

# Z Teki aktora prowincjonalnego.

[Nadesłano z Galicyi do Gazety Polskiej w Chicago]

Olbrzymie afisze zapowiadały w Tarnowie r. 1865 przedstawienie nadzwyczajne na dochód komika Stanisława M. Tłumy stawały po rogach podziwiać niepraktykowane dotychczas niezwykłych rozmiarów plakaty. Było też i popatrzeć na co. Trzy arkusze papieru sklejone razem, zapełnione od końca do końca tytułami, objaśnieniami etc. pokrywały narożniki każdej ulicy, a prócz wymienionych sztuk jakie miały być odegrane, prócz osób występujących, ceny miejsc, godziny rozpoczęcia widowiska, miejsca i czasu sprzedarzy biletów, mieścił się na końcu wierszyk następny:

Kto chce dostąpić królestwa nieboskiego,
Niech spieszy na benefis Stasia M.....kiego.

Kto nie chciał, przystanął przed takiem prześcieradłem zadrukowanem i chociaż nie miał nawet zamiaru być w teatrze, zaintrygowany niezwykłem zapowiedzeniem, zachęcony rozmaitością programu, skierował swe kroki do kasy teatralnej zaopatrzyć się w bilet na takie niezwykłe widowisko. Ale bo też nie mało za katy obiecywał beneficjant. Pierwszy akt z krakowiaków i górali — następnie Biała kamalja — poczem Qwodlebet pod tytułem: „Co kto lubi" czyli 1. 2. 3. 4. 5. 6. 7. 8. 9. 10. — dalej Arja hr. Luny z Trubadura — komedja Mizantrop i Druciarz, a na zakończenie 3 Obrazy z żywych osób, oświecone ogniem bengalskim, mianowicie:

1. Jan III pod Wiedniem
2. Po napadzie tatarów —— i
3. Mojżesz na górze Sinaj.

W stolicy afisz taki odstręczyłby publiczność od przedstawienia skleconego taką łataniną, przeciwnie atoli na prowincyi. — Czego nie dokaże żadna sztuka najpoczciwszej tendencyi, rozgłośnej sławy autora, tam gdzie Szekspir i Szyller nie zapełnią sali teatralnej, humbug podobny, starych ściąga i młodych, intelligencją i motłoch i wszystko spieszy zapewnić sobie najdogodniejsze; miejsce przewidując nawał publiczności, zmawiają się domy, zachęcają wzajemnie wywięzuje, się formalna agitacja na korzyść widowiska i wieczor zapełnia się sala szczelnie, głowa na głowie cisną się widzowie dusząc się i pocąc niemiłosiernie. — Wprawdzie i na prowincyj wyjątkowo tylko zdarzają się takie przestawienia i zazwyczaj tam gdzie publiczność przez dłuższy pobyt teatru nadszarpnąwszy kwotę budżetem na rozrywki przeznaczone ściąga kieszeni wskutek czego teatr świeci pustkami a panowie artyści golizną. — W takich tylko wypadkach ucieka się przedsiębiorca do „Coup de etat" i forsuje dwa najwięcej trzy ostatnie przedstawienia utopiami niesłychanemi, ale zarazem na tyle wdzięczniejszemi dla kasy o ile, mniej w nich sensu a więcej blagi i nieprawdopodobieństw. — Jest to niezawodny ale i ostatni środek zwabienia publiczności, po takiem przedstawieniu nawet Królikowski nie przemówiłby już do przekonania zawiedzionych w oczekiwaniu widzów.

Wroćmy atoli do naszego beneficianta i jego benefisu.

Stanisław *M*.... oryginał jakich rzadko, bez wykształcenia rzucony przypadkiem na deski teatralne, nabył z czasem rutyny scenicznej a grywając role płaskokomiczne podbijał trywialnemi konceptami galerję. Obdarzony przyjemnym głosem basowym był akwozycją użyteczną dla każdego towarzystwa prowincjonalnego, chociaż artyzm jego bardzo wątpliwej wartości niezadawalniał najskromniejszych nawet wymagań.

„Staś artysta na swojej stopie" jak sam mówił o sobie, poniewierał i drazgotał na miazgę wszystkich komików, ale tylko przy kufelku bawara.

„Co Żółkowski! niewart ci mi obcasa mego.. Hennig! to ci mi partacz, wszystko w kąt jak Staś zagra ci mi komika na swojej stopie"

Nie szczególną obdarzony pamięcią, przytem nieuk, słynął z nieumienia ról, wieleż to razy w sztuce wierszowanej odgadał pół roli prozą i to nie gładko ratując się sławnem swem przysłowiem „ci mi". Razu jednego w „Zemście" Fredry gdzie grywał „Papkma" wygadał pierwszy zaraz ustęp swej roli w te słowa:

Bóg z waszmością mój Cześniku,
Pędząc cwałem na rozkazy
Zamęczyłem szkap bez liku
Wywróciłem ci mi .. ne .. wywróciłem milion razy
A ci z nowej mej kolaski
Ci mi zostały . . . .

Tutaj urwało się, szepce więc do suflera na wpół głośno „poddaj dalej" po chwili powtarza:

A ci z nowej ci mi...

i znów do suflera: „Poddaj ci mi!" ale już głosem podniesionym dosłyszanym przez całą publiczność. Nieszczęśliwy podszeptywacz skonfundowany bałamutnem recytowaniem roli rozpoczyna ustęp nowo od słów: Bóg z waszmością, ale już nie może Staś powstrzymać niecierpliwości, rzuca suflerowi: „To już było cymbale" odwraca się do aktora grającego rolę Cześnika i jak gdyby nic nie zaszło, kończy ustęp słowami: „No ci mi Cześniku rozumiesz, pogruchotałem kolaski w trzaski" i najspokojniej siada za stołem. —

Wielki zwolennik spirytualiów marzył zawsze o ożenieniu się z szynkarką i prowadzeniu „ci mi" szyneczku na większą skalę. Marzenia te ziściły się w kilka lat później, ale niestety nie długo delektował się M. woniami kminkówek, cytrynówek i t. p. specjałów, gdyż po jednorazowem silniejszem przepiciu się dostał nerwówki i zakończył w sile wieku żywot swój artystyczno-szynkarski w rok niespełna po ożenieniu się.

Znaliśmy wszyscy naturę naszego kolegi aż nadto dobrze i dla tego ustępywał mu każdy z drogi, kiedy spostrzegł Stasia palącego cygaro, czego tylko w silnej pijaności zażywał. Niesłychany na on czas burda, ostrzegał sam wszystkich wykrzykując: „Smarkaczu, barabaszu! precz ci mi z drogi bo *S*taś cygar kurzy!" — Przy tych wadach posiadał atoli poczciwe serce, usłuszność koleżeńską posuniętą do poświęcenia się, zawsze stawał po stronie słabszego i nie dopuścił krzywdy kolegi. Dla tej poczciwej żyłki był w towarzystwie lubiany i wiele uchodziło mu bezkarnie chociaż teroryzował nas swemi grymasami i uporem. —

Po odegraniu ostatniego przedstawienia w Tarnowie wyprosił M. u Dyrektora jeszcze jedno na swój dochód, co mu wreszcie z wszelką gotowością tenże przyzwolił, ponieważ sam nie mógł już grać a M. posiadał dar sforsowania przedstawienia, druga więc połowa czystego dochodu (jednę połowę bierze beneficiant) wpadała panu Dyrektorowi gratiską do kieszeni tam gdzie nie było już żadnych widoków.

*W* przeddzień benefisu odbyły się próby z zapowiedzianych sztuk z wyjątkiem Obrazów i zagadkowego „Co kto lubi". Na interpelacje z naszej i dyrektora strony odpowiadał M. paląc cygaro, że to nie nasza rzecz a jutro na próbie jeneralnej dowiemy się „Staś kurzył cygar",-- trudno z nim było wdawać się więc w rozhowory i rad nie rad dyrektor musiał poprzestać na tem oświadczeniu i czekać do następnego dnia, gdzie miało nastąpić rozwiązanie zagadki.

Nadszedł oczekiwany przez publiczność dzień przedstawienia a z nim i ostatnia próba przedobiedna. O 10-tej godzinie rozpoczęliśmy przepowiadać „Białą kamelię, Mizantropa i Druciarza a Stasia jeszcze niema. Muzyka czeka na próbę z Krakowiaków i Górali i z Trubadura ale czeka nadaremnie, bo M. który gra Bryndusa i śpiewa Arję Luny chodzi od domu do domu i sprzedaje bilety. Mało mu trzechłokciowych afiszy, niedostateczną zdaje się reklama wywołana ułożeniem różnorodnego programu, niedowierza rozanimowaniu się publiczności, ugania jeszcze po wschodach i poddaszach ażeby nawet najmniej chętnym wpakować bilety, a gdzie Staś przyszedł z biletami nie pozbędzie się go niczem, jeżeli choć jednego nie kupi, będzie wmawiał, tłumaczył, prosił, odwoływał się do patryotyzmu i obowiązku wspierania sceny narodowej a jeżeli i to niepomaga prawi impertynencje, szydzi i przeklina dopókąd niewyprowadzi tego lub owego z cierpliwości i albo sprzeda bilet albo zostanie za drzwi wyrzucony; na to ostatnie jednak nie zważa, i machnięciem ręki zbywa.

Nareszcie po dwugodzinnem wyczekiwaniu wchodzi M. do sali teatralnej z paczką biletów w jednej a chustką przepocną w drugiej ręce, w kapeluszu na tył głowy zsuniętym i cygarem w ustach. „No ci mi jestem -- grajcież mi tego Trubadura". Muzyka przegrała wstęp, potem arję, którą M. przemruczał pod nosem i uwinąwszy się z jednem rozpoczął próbę z krakowiaków i górali. Ledwie atoli prześpiewał pierwszy duet i miał przepowiadać prozę, został wywołany dla sprzedarzy biletów po które kilka osób przybyło porzucił Stasio próbę wybiegł do obocznego pokoju, kazał przepowiadać prozę. którą jak twierdził umie doskonale, a tylko do śpiewów mieliśmy go zawołać. Przeszła więc próba i z krakowiaków bez współudziału M. i zaledwie przemocą prawie sprowadził go dyrektor do prześpiewania jego partu. ——

„A teraz panie M. zagadnął dyrektor objaśnij że nam owe nieszczęśliwe „Co kto lubi." --- „To ci mi bajka! Pan udajesz dyrektora, co ci mi zbiera towarzystwo, a wy wszyscy —— dodał wskazując na nas ——jesteście komedjanci, to jest ci mi artyści na swojej stopie i przychodzicie się angażować.— Każdy wchodzi po kolei, mówi ci mi coś tam niby że chce angażować się, że był tam i tam, i że gotów złożyć próbę.-- Dyrektor ci mi każe mu składać egzamin, a on odegra jedną sceną z którejkolwiek roli.— Ty ci mi bohaterze, na przykład odgadaj z zbójców: Karola Moora, jak to ci mi pistolet przytyka do łba; — schwarz charakter, może tego.., ci mi V. akt Franciszka Moora odegrać — panna Aniela, chodząca naiwność — zaśpiewa „papugi naszej babuni" —— stara L... no szczęście że jej nie ma, boby awantura ci mi była gotowa... L. niech odda czarownicę z Poczwarki i tak jak już wszyscy ci mi się wygadacie ja wchodzę udając afiszera —— pogadam ci mi krótkie gadanie... Dyrektorze ci mi naprzykład trzeba jechać... fury zajechały... konie zaprzężone— kurtyna ci mi zapada i każdy ma co lubi."— A teraz bądźcie zdrowi spieszę z biletami po kancelerjach, bo ci mi po domach wszędzie powiedzieli „jak mąż wróci z kancelaryi."— Ja ci mi nie będę czekał aż wróci, pójdę do każdego urzędnika od stołu do stołu, powiem ci mi, że żona mnie tu przysłała i kazała kupić bilety — to i musi kupić bo inaczej pantofel ci mi w robocie za powrotem domu — Servus! —

Panie M. woła dyrektor. „Nie mam ci mi czasu" odpowiedział Staś, już za drzwiami i znikł.— Po porozumieniu się jeszcze między sobą co do owego nieszczęśliwego „Co kto lubi" zdając powodzenie na opatrzność boską, rozeszliśmy się z próby.— Od 4ej po południu krzątał się M. w sali teatralnej zajęty przygotowaniami do obrazów z żywych osób.— To zbijał ramy i obciągał czarnym papierem, ustawiał na podporach konia białego w naturalnej wielkości na lekturze nie źle namalowanego przyrządzał długą białą brodę dla Mojżesza, malował dziesięcioro przykazań na desce do tego przyrządzonej, rozsyłał posłańców na wszystkie strony, krzyczał, biegał i od czasu do czasu pociągał haust z graniastej flaszki łańcuckiej.

O 7ej rozpoczęło się widowisko przed tłumnie zebraną publicznością ale już podczas pierwszej sztuki dolatywała jeszcze z garderoby na scenę głośna komenda M. zarządzającego ostateczne przygotowania. Z kolei rozpoczął się pierwszy akt krakowiaków i górali. — Staś widać „dla animuszu a może dla pokrzepienia steranych na przygotowaniach sił, za głęboko zaględnął do flaszy z kroplami długiego życia i przed samym rozpoczęciem nie zbyt wprawnie ruszał językiem, słowa jakoś skręcały się w ustach jak w kłębek i nie wyraźnie wybiegały na świat, nadto w brzmieniu dolatywał dyssonans, jakby chrypliwe skrzypienie nienasmarowanych wrzeciądzów, że to ale nie nowiną było u Stasia, nikt nie zwracał uwagi na takie drobnostki. Wchodzi nareszcie Bryndus na scenę, rozpoczyna ustęp dość gładko, podśpiewuje na wpół znośnie duet z Basią i może byłby wybrnął zwycięzko z roli, gdyby nie fatum . . . Sztuka była pisana wierszem. Rym i *S*taś — to tak dwa różne od siebie pojęcia, jak ogień i woda, i zaiste łacniéj zmusić płomień ażeby się palił pod falami wodospadu, aniżeli żądać od M. gładkiego wypowiedzenia bodaj dwunastu wierszy. Z zimną krwią, o ile naturalnie pozwalała na to rozpalona alkoholem mózgownica, rznie Staś ustęp po ustępie czyściuteńką prozą, przypadkiem sklei się rym, który atoli stokroć niefortunniejszy od złéj prozy, jaką mówi całą rolę —— kilkadziesiąt „ci mi", kilkanaście „uważaż", gdzieniegdzie kompletnie i sztuka się kończy wśród aplanzów wyrozumiałej publiczności.

„Coś pan porobił", pyta po sztuce dyrektor chwytając się za głowę.

„Co ci mi chcesz dyrektorze, nie słyszysz jakie brawa".

„Ale czyś pan oszalał, plótłeś prozą że nieboszczyk Kamiński musiał się w grobie przewracać".

„Zwarjowałeś ci mi dyrektorze!— gdzież ci mi kiedy słyszał, aby góral gadał wierszami".

Z największéj pasyi wpadł dyrektor w homeryszny śmiech na takie dictom a całe towarzystwo chórem mu akompaniowało, tylko Staś niewzruszony jak rycerz u wyłomu baraniemi oczyma wodził po wszystkich, jak gdyby szukał przyczyny téj nagłéj wesołości.

Minęły się sztuki jedna po drugiéj, przeszło nieszczęśliwe „Co kto lubi" z lepszem sukcesem jak się można było spodziewać i przyszła ostatecznie kolej na obrazy.

Jan III. pod Wiedniem wywołał nieustanne grzmoty oklasków. Trzy razy podnoszono kurtynę i trzy razy musiał Staś w kostiumie zastósowanym wiernie do historycznego obrazu, dosiadać lekturowego rumaka, ażeby zaprezentować się w roli bohatera miażdżącego ugrupowanych pod wzniesionemi kopytami końskiemi trzech statystów przebranych w długie delje. Nie bez wrażenia przeszedł i drugi obraz, gdzie M. przebrany w łachmany z torbą przewieszoną przez plecy, otoczony dwojgiem dzieci, klęczy przed zwaliskami zagrody, na szczycie których siedział wychudzony pies, pilnując wiernie gruzów, dopokąd pan nie wróci z kryjówki, w której się ukrył z rodziną przed zagonem tatarskim. — Wszystko to jednak nic w porównaniu z efektem wywołanym przez Mojżesza odbierającego przykazania na górze Sinai. Nadmienić tu muszę, że Mojżesz miał w przedstawieniu niepośledanie znaczenie, był on wędą na obojętnych dla teatru żydków i tym razem nie zawiódł zaufania, jakie w nim położył beneficjant. Ćma pejsatych braci starego zakonu gniotła się literalnie na galeryi grożącéj upadkiem pod naciskiem niezwykłego ciężaru, niecierpliwa ujrzeć proroka, który ich na nasze nieszczęście suchą nogą przeprowadził przez czerwone morze.

Nadeszła i ta, przez synów izraela tak niecierpliwie wyglądana chwila. — Na stosie skrzyni rożnego kalibru bezładnie ułożonych, przykrytych starą lasową dekoracyą, stanął M. odziany w białe prześcieradła, z brodą jak śnieg białą i w takiejże peruce. Lewicę uzbrojoną w dziesięcioro przykazań wzniósł po nad głowę, a w prawéj ręce trzymał sławną cudotwórczą laseczkę. Podniosła się kurtyna — jednobrzmiące, wzniosłe: Aj waj! wzleciało z piersi zachwyconych żydków na widok posągowéj postaci proroka, zarysowującéj dość szczęśliwie na czarnym tle tylnéj dekoracyi oblanego białem światłem ognia bengalskiego i przedstawienie byłoby się bez wypadku skończyło, gdyby nie małe niespodziewane intermezzo.

Z zbytecznéj obawy, że światło bengalskie spalone po za kulisami nie oświeci dostatecznie całéj górnéj połowy obrazu, ustawił dyrektor na belku poprzecznym po nad sceną żydka afiszera z dwoma trójramiennemi kandelabrami, ażeby światłem z sześciu świec uzupełnić ogień bengalski. Mordko z drzeniem wdrapał się na belkę a nieprzywykły do takich karkołomnych ewolucyj, przykucnął dla utrzymania równowagi, przez co stary delabr jeden się nachylił i stearyna ściekająca z świec kapała prosto na głowę Mojżeszowi. Nieszczęśliwy Staś udając posąg nie mógł ani drgnąć, z drugiéj strony gorąca stearyna spadająca mu na głowę niemiłosiernie parzyła łysawą czupryne — szepcze więc żydkowi „Weź precz". Mordko nie przeczuwa że zlewa Mojżesza gorącym tłuszczem, tylko w poczuciu obowiązku wypełnianego z polecenia dyrektora odzywa się pół głosem: „Pan dyrektor kazał", szepce *M*ordko.

„Weź zł.... syczy Mojżesz.

„Pan dyrektor kazał" wrzasnął na całe gardło Mordko obrażony spitetem.

Publiczność w śmiech. M. zniecierpliwiony z zamachem godzi tablicą z przykazaniami w Mordka, ten ostatni uchyla się, traci równowagę, spada z belki i przewraca Stasia na skrzynie. które się rozsuwają i kryją Mojżesza z Mordkiem. Kurtyna nagle zapuszczona zakryła najpiękniejszy epilog, kiedy Mojżesz z Mordkiem trzymają się za łby i tarzają po scenie. *WE.*



Nowym abonentom nieprzysyłającym zaraz prenumeraty posyła się tylko jeden numer Gazety nie jako na okaz — Następne numera będą posłane po nadesłaniu prenumeraty.